

OPOWIECIE.INFO

MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 37-08/2021

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164



zawsze pewnie / zawsze konkretnie

www.opowiecie.info

Aktywna młodzież to solidna młodzież



Fot. materiały organizatora

Jugendpunkty, czyli przestrzeń dla młodzieży, zostały stworzone przez struktury mniejszości niemieckiej. > 8

Literacki debiut opolanki



Fot. Miłosz Bogdanowicz

Aleksandra Konefał, opolanka, która pracuje w dziekanacie WSZiA w Opolu, zadebiutowała jako pisarka. > 16-17

Sportowa zabawa w Chróścicach



Fot. Tomasz Chabior

Amatorski bieg uliczny, zmagania sportowe, msza na murawie to główne punkty pikniku w Chróścicach. > 26

NAJAZD WYJĄTKOWYCH LUDZI NA PAŁAC W IZBICKU



To było pierwsze takie spotkanie otwartych ludzi chcących coś zmieniać w życiu społecznym, aby poprawić życie osób z niepełnosprawnościami. > 6-7

Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża porcja informacji w naszym portalu Opowiecie.info. Znajdziecie tam wiadomości z całego regionu.

MASZ SPRAWĘ?

Napisz lub zadzwoń:

✉ info@opowiecie.info

☎ 77 400 79 32

Zespół magazynu
i portalu

www.opowiecie.info



ŁUKASZ KOŁODZIEJ
WŁAŚCICIEL

A LATO TEGO ROKU JAKIEŚ DZIWNNE

Sezon ogórkowy w pełni, a tu dzieje się i dzieje... Ogarnia człowieka tęsknota za tym prawdziwym sezonem ogórkowym, kiedy letnia nuda kazała wypatrywać okolicznych duchów i innych niestworzonych rzeczy.

Tego lata wydarzenie goni wydarzenie, że trudno za nimi nadążyć. I coś dziwnego dzieje się z ludźmi. Wystarczy popatrzeć na byłego ministra rolnictwa z PSL, Marka Sawickiego, który, kiedy powstaje ten felieton, stwierdził, że zagłosuje za pozbowieniem immunitetu Mariana Banasia, prezesa NIK. Zresztą powołanego na ten stołek przez PiS, a teraz przez nie znienawidzony.

Dla wielu pomysł byłego szefa resortu rolnictwa jest niezrozumiały, bo teraz Pancerny Marian jest w stanie pomóc w ujawnianiu patologii państwa PiS. Tym bardziej że już widać, jak PiS się spieszy, żeby dobić TVN, stację telewizyjną, która, ujawniając kolejne afery rządzących, nepotyzm i koleśiostwo na skalę, jakiej w Polsce jeszcze nie było, bardzo przeszkadza władzy.

Co nas czeka, jeśli Jarosław Kaczyński i spółka dopną swego i zlikwidują niezależną stację? Dostaniemy w najczystszej postaci kloaczną propagandę, jakiej nie było nawet za PRL. I nie łudźmy się, że PiS na tym poprzestanie. Jeśli uciszy potężny, należący do Amerykanów medialny koncern TVN, weźmie się za wszystkie inne niezależne media, od szczebla centralnego poprzez regionalne do lokalnych. Miejmy jednak nadzieję, że ten czarny scenariusz się nie spełni, bo to byłby absolutny koniec demokracji w Polsce.

Tego lata czeka nas jeszcze kolejna fala zakażeń SARS-CoV-2. A kogo dopadnie wirus Delta, nietrudno przewidzieć. Po przykładach w innych krajach widać, że chorują głównie, a umierają niemal wyłącznie niezaszczepieni. Nie zachęca to jednak sceptyków do szczepień, ani fakt, że koronawirus zabił dotąd ponad 75 tysięcy Polaków. W ostatnich dniach za to nasiliły się ataki na punkty szczepień, a ratownicy medyczni zostali pobici przez antyszczepionkowych szaleńców.

Większe poczucie bezpieczeństwa i zainteresowanie szczepieniami zapewne przyniosłyby jasne i zdecydowane działania rządu. Ale on zachowuje się dziwnie, tak jak dziwnie zachowywał się przed świętami Bożego Narodzenia, kiedy nie chciał testować tych, którzy przylatywali z Wielkiej Brytanii, co w konsekwencji przyniosło nam trzecią falę.

Może warto pójść śladem Francji, Grecji czy Holandii, gdzie wstęp do kawiarni, kina, teatru, na stadion czy do jakiegokolwiek lokalu i miejsca publicznego mają tylko zaszczepieni. Ale w Polsce władza nie narazi się elektoratowi – bo niechętni szczepieniom są głównie wyborcy PiS – szczególnie, gdy spadają jej słupki sondażowe.

Piękne to polskie lato, mimo wszystko! I tylko jakoś z dziwnym uporem wraca w pamięci z czasów szkolnych utwór Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego *Pieśń o żołnierzach z Westerplatte* i słowa „A lato było piękne tego roku”... Bo potem przyszedł 1 września 1939 roku. Brrr, co też tego lata krąży po głowie... Oby został TVN.

Zachęcam do lektury Magazynu
Opowiecie.info

OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki

info@opowiecie.info; www.opowiecie.info

tel. 77 400 79 32

MARKETING:

marketing@opowiecie.info | reklama@opowiecie.info

KOREKTA: Redakcja Opowiecie.info i Olaf Pajęczkowski

WYDAWCA: Opowiecie.info Joanna Kołodziej,

46-081 Dobrzeń Wielki,

ul. Sokółów 3; NIP 7541544353; REGON 38114051730

Pyszne, bo opolskie. A będzie jeszcze smaczniej...



Zdjęcia: UMWO

REGION

Warsztaty, prelekcje, książki kucharskie, stoiska z opolskimi smakołykami będą promować nasze regionalne smaki. Szesnaście inicjatyw przybliży w ciekawy i kreatywny sposób najlepsze opolskie potrawy i tradycje kulinarne, ale też historię lokalnych społeczności czy tradycję przyrządzania potraw.

LESZEK MYCZKA

Zarząd Województwa Opolskiego w ramach konkursu promującego ideę „Opolskie ze smakiem” przekazał na ten cel 140 tys. złotych.

– Wspaniale, że możemy wrocław 16 umów dla aktywnych kół gospodyń wiejskich, stowarzyszeń, OSP czy parafii – mówił Antoni Konopka, członek zarządu województwa. – Dzięki swojej pomysowości, zaangażowaniu i ciekawej formule wydarzeń będziemy mogli lepiej poznać nasze produkty lokalne i regionalne. Jak twierdzą specjaliści, najbardziej trwałą pamięcią jest pamięć sma-

ku. Warto promować opolski tygiel kulturalny i kulinarny i wracać do smaków dzieciństwa – dodał Konopka.

– Nasze województwo jest wyjątkowe – mówiła Zuzanna Donath-Kasiura, wicemarszałek województwa. – Spotykają się tu smaki śląskie, kresowe, ale też góralskie. Mamy również wpływy kuchni niemieckiej i czeskiej. Te smaki się przenikają, uzupełniają w kuchni i wspólnym stole, każda z tych tradycji ma jednak cechy wyjątkowe. Jesteśmy na nie otwarci. Dzięki temu, że odkrywamy kuchnię, poznajemy również ludzi, sposób ich życia, świętowania, celebrację najważniejszych wydarzeń w ich życiu. To wszystko nas ubogaca. Bardzo mnie cieszy, że tak dużo osób pielęgnuje te tradycje. Dzięki nim osoby odwiedzające Opolszczyznę mogą nas lepiej poznać – przyznała.

Pomocna jest w tym Europejska Sieć Dziedzictwa Kulinarного, której województwo opolskie jest częścią. Świetnym narzędziem promocyjnym są również bardzo charakterystyczne produkty tradycyjne, regionalne i lokalne, które na stałe zagościły na wielu wydarzeniach promocyjnych w kraju i za granicą.

Kresowo będzie w Kruszyńce i Popielowie. Mieszkańcy skupieni wokół Parafii Rzymskokatolickiej pw. NMP Różańcowej w Kruszyńce już po raz szósty organizują Wojewódzki Konkurs na Potrawę Kresową. Wydarzenie to z małej lokalnej inicjatywy urosło do imprezy o zasięgu wojewódzkim. – Zaczynaliśmy od 30 uczestników, ostatnia edycja zgromadziła 500 osób. Naszym gościom zaserwowaliśmy 1200 pierogów. Przygotowujemy wiele niespodzianek, zapraszamy do degustacji naszych potraw kresowych. Zauważamy, że największym powodzeniem cieszą się potrawy mączne – pierogi z kaszą, ruskie i z kapustą. Niesłabnącą popularność mają też gołąbki ziemniaczane. Cieszy mnie, że do ich przyrządzania garnie się młode pokolenie, które pragnie kontynuować tradycję dziadków czy rodziców – mówi Anna Drozd, sołtys Kruszyńce.

W Popielowie zaplanowano warsztaty kulinarne dla dzieci i młodzieży, a w Samorządowym Centrum Kultury w Popielowie swoje produkty promować będą lokalni przedsiębiorcy. – Będzie to doskonała okazja do integracji naszego stobrowskiego Koła Gospodyń Wiejskich ze

wszystkimi mieszkańcami – zachwalają Monika Szpajcher i Dorota Śroczyńska z KGW „Stobrawianki”.

Miodowo-mleczne klimaty zapanują natomiast na kluczborskim rynku. To właśnie tam 10 września zostanie zorganizowany jarmark wraz z pokazami kulinarnymi i występami artystycznymi. – Ubiegłoroczną tradycję przerwała pandemia. Mam nadzieję, że tegoroczna edycja pozwoli nam w dalszym ciągu promować miodową tradycję tej części województwa związaną z ks. Janem Dzierżonem i promować mleczne smaki Olesna. Zapraszamy do Kluczborka – zachęca Maria Żurek, prezes Kluczborsko-Oleskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej.

Wśród innych inicjatyw znalazły się także m.in. inicjatywa „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym lokalnie trąci” Stowarzyszenia „Razem w przyszłość 2020” z Głucholą, „Smaki Górnej Prosną” promowane przez Lokalną Grupę Działania „Górna Proсна” z Radłowa czy wydarzenie „Śląskie, Opolskie – tradycje dwóch województw na naszych dziecięcych talerzach!” zorganizowane przez Stowarzyszenie Kreatywnej Edukacji z Dobrodzienia.

Zły pomysł MEN: likwidacja szkół specjalnych

SZKOLNICTWO

Uczeń w szkole specjalnej może przez osiem godzin wyć, piszczeć, a nastolatek na oczach wszystkich będzie chciał się masturbować. Nikt dotychczas nie miał wątpliwości, że takie dziecko wymaga zrozumienia, odpowiednich nauczycieli i odpowiedniego miejsca. Ale po likwidacji szkół specjalnych, najdalej za trzy lata, ma trafić do zwykłej podstawówki.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT



Tak zakłada projekt MEN „Edukacja dla wszystkich”, do którego trafiło Opowiecie.info. Ci, którzy zajmują się dziećmi niepełnosprawnymi, mówią, że to pomysł z piekła rodem, bo nikt w zwykłej szkole nie będzie miał zrozumienia i czasu dla takiego dziecka.

Nauczyciele z podstawówki uważają, że to będzie ze szkoda dla wszystkich. – W podstawówce jest coraz gorzej, poziom spada, a jak dojdzie jeszcze opieka nad dzieckiem niepełnosprawnym, to będzie dramat – twierdzą nauczyciele, z którymi rozmawiało Opowiecie.info.

Szkoły specjalne zajmują się dziećmi z lekką, umiarkowaną, znaczną i głęboką niepełnosprawnością. Są to dzieci i młodzież od 3 do 25 lat, a w tych najtrudniejszych przypadkach – funkcjonujący na poziomie rozwoju półrocznego dziecka.

– Co z dziećmi z głęboką niepełnosprawnością, które są podłączone do różnego rodzaju urządzeń, czasem karmienia dojelitowego? – pytają

nauczyciele w jednej ze szkół specjalnych na Opolszczyźnie. – Mamy dzieci z częstymi napadami epileptycznymi, całkowicie niesamodzielne, które w czynnościach fizjologicznych, niezależnie od wieku, wymagają pomocy.

Jeśli projekt rządowy wejdzie w życie, takie dziecko ma zostać uczniem szkoły podstawowej i trafić do klasy 24–30-osobowej, kiedy dotychczas w jego szkole były klasy 4-osobowe.

Są też i samodzielne dzieci i młodzież, którzy w sklepie potrafią przeczytać etykietę. Ale nieprzypadkowo znaleźli się w szkole specjalnej.

– Jeśli nawet w pierwszej klasie ogólnodostępnej podstawówki się odnajdują, to później takie dziecko czuje się wyalienowane i przestaje się rozwijać – mówią nauczyciele. – Więcej skorzysta i lepiej się czuje w szkole specjalnej.

W szkole specjalnej są pielęgniarki, kilka osób do pomocy, są też osoby zmieniające tym dzieciom pampersy.

– I takie dzieci miałyby trafić do klas ogólnodostępnych,

uczyć się geografii, matematyki, języków obcych? – dziwi się nauczycielka ze szkoły specjalnej. – Ktoś bez doświadczenia, ale też wyobraźni musiał wpaść na taki pomysł.

Projekt MEN zakłada, że takie dzieci mają trafić pod opiekę psychologów, pedagogów oligofrenopedagogiki i psychiatrów.

– Tylko że sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana, bo specjalistów chcących pracować z dziećmi niepełnosprawnymi jest niewiele – mówi jeden z dyrektorów szkoły specjalnej w województwie opolskim.

Nieoficjalnie wiadomo, że MEN wzorował się na systemie portugalskim i holenderskim, gdzie jest np. trójka niepełnosprawnych dzieci w jakiejś miejscowości, więc to rozwiązanie z tzw. systemem włączającym zdaje egzamin.

– Tylko że tam ciężko, gdzie dziecko zagrożone jest niepełnosprawnością, są abortowane – mówi jeden z dyrektorów szkoły specjalnej we Wrocławiu. – W Holandii dzieci z nie-

pełnosprawnością to skutek uszkodzeń okołoporodowych, więc to jest przekładanie na system, gdzie dzieci niepełnosprawnych jest zdecydowanie mniej niż w Polsce, gdzie nie ma mowy o jakiegokolwiek aborcji. Przecież w Holandii trudno zobaczyć kogoś z zespołem Downa na ulicy.

– Jak zwykły nauczyciel miałby pracować z takim dzieckiem, kiedy już teraz mamy coraz więcej dzieci z orzeczeniem o zmniejszonym poziomie intelektualnym? – pyta dyrektor jednej z opolskich podstawówek. – Im trzeba poświęcić więcej czasu kosztem uczniów zdolniejszych, a jeszcze dodatkowo mielibyśmy się zajmować trudnymi dziećmi. Kiedy? Program jest przeładowany, klasy zbyt liczne, nie mamy czasu na fizykę, matematykę, a poziom dzieci spada z każdym rocznikiem.

Okazuje się, że już od dwóch lat osoby związane ze szkołami specjalnymi wypowiadały się na temat ich likwidacji negatywnie. Tylko kto słucha ekspertów?

Fot. Pixabay

Poseł Galla interpeluje w Sejmie



Fot. Leszek Myczka

DOBRZEŃ WIELKI

Oto, czy władza ma pomysł na to, jak zapobiec bankructwu gminy Dobrzeń Wielki, którą w bezprecedensowy sposób pozbawiono części terytorium, dochodów i możliwości rozwoju, pyta w złożonej w sejmie interpelacji poseł Ryszard Galla.

LESZEK MYCZKA

Głośna na całą Polskę sprawa powiększenia Opola jeszcze nieraz wróci czkawką. – Dla ludzi z zewnątrz to już zamierzchna przeszłość – dla mnie tak, jakby się stało wczoraj – mówi wójt Piotr Szlapa.

Można się było spodziewać, że gmina Dobrzeń Wielki – jeszcze niedawno jedna z najzamożniejszych gmin w Polsce – będzie miała poważne kłopoty finansowe. Podjęte z inicjatywy Patryka Jakiego, z naruszeniem procedur i ustawy o mniejszościach narodowych, rozporządzenie rady ministrów anektujące z jej granic na rzecz miasta Opola kilka sołectw wraz z terenami inwe-

stycyjnymi wokół Elektrowni Opole oraz licznymi zakładami przemysłowymi sprawiło, że gmina stanęła przed katastrofą finansową i brakiem możliwości wykonywania kluczowych zadań, nie mówiąc już o możliwości rozwoju.

Czy obecna władza identyfikuje się z decyzjami ówczesnej premier Beaty Szydło, która publicznie zapewniała głodujących w proteście mieszkańców gminy Dobrzeń Wielki, że wszystko będzie w porządku? Co na to prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski współpracujący wówczas ściśle z Solidarną Polską i Patrykiem Jakim? Wiśniewski, który zmienił barwy i dziś jest pełnomocnikiem Rafała Trzaskowskiego na Opolszczyźnie? Może pora na próbę jakiegoś zadośćuczynienia – nie tylko za straty finansowe?

Stąd interpelacja poselska posła Ryszarda Galla w sprawie korespondencji wójta gminy Dobrzeń Wielki oraz pisma przewodniczącego Związku Gmin Wiejskich RP skierowanych do Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, dotyczących złej sytuacji finansowej gminy oraz zmiany granic gminy.

Galla pyta w niej ministra: „W jaki sposób ustosunkowuje się Pan do wystąpienia

wójta gminy Dobrzeń Wielki oraz Przewodniczącego Związku Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej?

Czy Pana resort bądź też rząd byłby gotowy pomóc gminie Dobrzeń Wielki, która znalazła się w bardzo trudnej sytuacji finansowej wywołanej zmianą jej granic, a której skutkiem jest strukturalny brak dochodów w wysokości około 6 milionów złotych rocznie?

Czy rząd ma pomysł, w jaki sposób można by było rozwiązać ten problem z korzyścią dla gminy i jej mieszkańców?

Kiedy rząd przedstawi rozwiązania w zakresie odpowiedniej regulacji procesu podziału gmin i ich następstw, zwłaszcza w obszarze przepływów majątkowych i zobowiązań finansowych?”

REKLAMA

AUTO CZOK Bernard Czok

www.autoczok.pl

ROK ZAŁ. 1986
B
CZOK

24h

CENTRUM POMOCY DROGOWEJ A4

WARSZTAT

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola
ul. Wróblńska 17b
tel./fax 77 456 86 58

kom. 602 369 462 (A4)
661 333 777
604 963 702

Najazd wyjątkowych ludzi na pałac w Izbicku



SPOŁECZEŃSTWO

To było pierwsze takie spotkanie otwartych ludzi chcących coś zmieniać w życiu społecznym, aby poprawić życie osób z niepełnosprawnościami.

JOLANTA JASIŃSKA-MRUKOT

Organizatorami pierwszego Meetingu Niepełnosprawności, połączonego z inauguracją Opolskiej Szkoły Sprawności z Niepełnosprawnością, był Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Opolu i Stowarzyszenie Ambasada Sukcesu.

Impreza odbyła się pod egidą Andrzeja Buły, marszałka województwa opolskiego.

– Jakakolwiek forma promująca aktywność osób z niepełnosprawnościami jest konieczna, nie każdy ma taką informację, co tak naprawdę może zrobić, a możliwości jest wiele – mówią zawodnicy parakolarstwa z Klubu Feniks, 28-letni Michael Jonk i 36-letni Mariusz Rygoł.

Parakolarstwo to dyscyplina paraolimpijska.

– To *handbike*, specyficzny rower, który umożliwia jazdę na rowerze osobom z dysfunkcją kończyn dolnych albo po amputacji – wyjaśnia Mi-

chael Jonk. – Elementem napędowym roweru jest siła rąk, górnych partii ciała.

U Michaela zaczęło się od spotkań promujących parakolarstwo.

– Parakolarstwo uprawiam od czterech lat, ale żeby dojść do wysokiego poziomu, to trzeba naprawdę wielu lat pracy, a ja na dobrą sprawę jestem początkującym zawodnikiem. – Uśmiecha się Michael.

W Izbicku podczas spotkania Opolskiej Szkoły Sprawności z Niepełnosprawnością pojawiły się różne formy rywalizacji, ale tak naprawdę chodziło o to, aby ze sobą być i rozmawiać.

– To pierwszy miting integracyjny Ambasady Sukcesu i ROPS – mówi Rafał Kampa, społecznik, radny gminy Dobrzeń Wielki, ale przede wszystkim empatyczny człowiek. – Jako liderzy projektu chcemy pokazać, że osobom niepełnosprawnym nie pozostaje tylko siedzenie w domu czy leżenie w łóżku, ale także aktywność sportowa, aktywność rekreacyjna lub turystyczna. Przyjechały tutaj różne osoby z różnych miejsc naszego województwa, a chodzi o to, żebyśmy mogli się spotkać i wzajemnie pobawić. Rywalizacja sportowa jest drugorzędna, najważniejsze, że przy kawie wszyscy możemy

porozmawiać. To czas, kiedy zelżała pandemia, a tego typu wydarzenia sprzyjają wyjściu z domów.

W Izbicku osoby z niepełnosprawnościami mogły rywalizować ze sobą m.in. w darta, tenisie stołowym, badmintonie, skakance, a na koniec odbyła się sztafeta osób na wózkach inwalidzkich i z niepełnosprawnościami. Pojawiła się też *boccia*, dyscyplina paraolimpijska, oraz reprezentant tej dyscypliny, Andrzej Janowski, który wielokrotnie stawał na podium.

Podczas spotkania rozegrano także turniej piłki nożnej. Nie był ważny wynik, a duch walki, który osobom z niepełnosprawnościami towarzyszy każdego dnia. W pierwszym meczu zagrały drużyny Urzędu Marszałkowskiego, na czele z marszałkiem Andrzejem Bułą, oraz Opolskiej Izby Lekarskiej, z dr. Jerzym Jakubiszynem na czele. W drugim meczu drużyna UMWO zmierzyła się z LZS Izbicko.

– Tutaj najważniejsze są osoby z niepełnosprawnością – podkreślił w rozmowie z Opowiecie.info marszałek Andrzej Buła. – Ale też musimy dawać przykład naszej



sprawności. Chcemy pokazać wszystkim ludziom, że te emocje związane z pokonaniem własnej słabości są ważniejsze niż pokonanie przeciwnika. To słabość decyduje, czy my sobie psychologicznie z tym poradzimy, czy nie. Jesteśmy tu, w Izbicku, wśród tylu wspaniałych osób, po to, żeby pomagać osobom z niepełnosprawnością.

Podczas rozmowy z Opowiecie.info marszałek wielokrotnie zaznaczał, że to osoby z niepełnosprawnością, a nie niepełnosprawne.

– Zawsze tak będę mówił, bo nikt nie dokonuje wyboru niepełnosprawności – dodał Andrzej Buła. – A te osoby dają nam przykład, żebyśmy doceniali to, co mamy, bo zawsze w życiu może być inaczej.

Agnieszka Gabruk, wicedyrektor opolskiego ROPS, tłumaczy, że to projekt aktywizujący osoby z niepełnosprawnościami, a sport daje wiele możliwości aktywizujących i integrujących.

– Chcemy być otwarci na społeczeństwo, mówimy często o tolerancji, ale trzeba rozróżnić akceptację od tolerancji – podkreśla Agnieszka Gabruk. – Bo mamy akceptować, a nie tolerować. Bo jest to swoista normalność, pomimo tego że człowiek boryka się z rodzajem niepełnosprawności, a szczególnie ma to znaczenie w przypadku niepełnosprawności ruchowej. Chodzi o to, żeby mieli swoje miejsce w społeczeństwie, jak pełnosprawni.

Dla Sybilli Fusiarcz, prezes Stowarzyszenia Ambasada Sukcesu, tego typu spotkanie jest czymś oczywistym.

– Jest taka potrzeba, ludzie z różnymi dysfunkcjami chcą żyć w miarę normalnie, a takie imprezy dają im taką motywację – mówiła Sybilla Fusiarcz. – Osoby niepełnosprawne nadal boją się wyjść z domu, boją się oceny, boją się opinii. Mierzą się miarą innych ludzi, czyli tych obserwujących siebie ludzi. Ambasada Sukcesu od 20 lat działa na rzecz osób niepełnosprawnych.

Wielkim zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z paraolimpijczykiem Andrzejem Janowskim, który po upadku na nartach jest od jedenastu lat sparaliżowany czterokończynowo. Jego życie musiało się zmienić o 180 stopni. W jednym z pałacowych pomieszczeń, gdzie paraolimpijczyk prezentował wywodzącą się od włoskiej gry w bule *boccia*, pojawiło się wiele osób na wózkach.

– To wciąga, nie tylko grających, także kibicujące rodziny – mówi Opowiecie.info Andrzej Janowski. – Leżałem przez osiem miesięcy i tylko potrafiłem poruszać głową, wtedy pojawił się koło mnie człowiek na wózku i powiedział, że tak też można żyć. Mnie i tak było łatwiej niż innym, bo przed wypadkiem uprawiałem wyczynowo sport i to dało mi siłę ducha.



Zdjęcia: Jolanta Jasińska-Mrukot

Aktywna młodzież to solidna młodzież. Dlatego w regionie stworzono Jugendpunkty

EDUKACJA

Miejsca, w których młodzież może spędzać swój wolny czas, podejmować interesujące ją tematy i realizować własne pomysły, powstały w Opolu, Prószkowie, Krapkowicach, Białej i Oleśnie. Jugendpunkty, bo tak nazwano te przestrzenie, zostały stworzone przez struktury mniejszości niemieckiej.

TOMASZ CHABIOR

Młodzież nie tylko spotyka się w Jugendpunktach, ale również poza nimi, szczególnie, gdy jeździ na wycieczki. Kreatywność tych młodych osób jest nieograniczona, a wszystkich realizowanych przez nie inicjatyw nie sposób tutaj wymienić. Skupmy się więc na tym, czym w sierpniu zajmował się punkt działający w Opolu.

Najpierw zorganizował wycieczkę rowerową śladem niemieckich zabytków – „Rowerem przez świat”. Później młodzież odwiedziła opolskie zoo, integrowała się podczas grilla z zabawami, a w trakcie projektu „Podróż wehikułem czasu” zwiedzała Muzeum Wsi Opolskiej. Dzięki ostatniej atrakcji poznała dawne codzienne życie Polaków, Niemców i Ślązaków spod Opola.

OGÓLNOPOLSKI PROJEKT MŁODZIEŻOWY

Projekt objął swoim zasięgiem głównie południową Polskę, ale dotarł też na



Do przedsięwzięcia może dołączyć każda chętna młoda osoba, nawet jeśli nie należy do mniejszości niemieckiej.
Fot. materiały organizatora

jej północ. W województwie opolskim powstało pięć Jugendpunktów, które znalazły się w Opolu, Prószkowie, Krapkowicach, Białej i Oleśnie. Cztery zorganizowano również na Śląsku (Toszek, Racibórz, Stolarzowice, Gliwice), jeden na Dolnym Śląsku (Kłodzko) i jeden w województwie warmińsko-mazurskim (Bartoszyce).

– Chcemy, żeby te osoby miały wpływ na to, jak rozwija się program w ich lokalnym punkcie młodzieżowym – mówi Weronika Koston z Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej, koordynatorka akcji. – Dzieje się tak dzięki młodzieżowym animatorom i animatorkom kultury. Wszyscy, oprócz zajmowania się kwestiami organizacyjnymi, zachęcają młodzież do działania oraz aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym swojej społeczności.

Projekt powstał dzięki współdziałaniu Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej ze

Związkiem Młodzieży Mniejszości Niemieckiej w Rzeczypospolitej Polskiej. Powstające Jugendpunkty to nowość, którą obie instytucje zaczęły wprowadzać w bieżącym roku. Ich celem jest realizowanie spotkań skierowanych do młodego pokolenia mniejszości niemieckiej i angażowanie go w wartościowe projekty. Przedsięwzięcie ma również promować język i kulturę niemiecką oraz wspierać integrację polsko-niemiecką.

MŁODZI WZAJEMNIE SIĘ ANGAŻUJĄ

– Jugendpunkty to bardzo dobra odpowiedź na aktualne potrzeby młodzieży – ocenia Oskar Zgonina, Przewodniczący Związku Młodzieży Mniejszości Niemieckiej w Rzeczypospolitej Polskiej. – Z jednej strony ma jasno zakreśloną formułę i cele, a z drugiej pozostawia młodzieży swobodę w działaniu i możliwość realizowania siebie oraz swoich

zainteresowań. To absolutna nowość, która z pewnością będzie profitować. Dzięki niej znajdziemy młodzież, która w przyszłości umożliwi dalszy rozwój naszych organizacji.

Projekt jest bardzo dobrą okazją do poznania nowych osób oraz miłego i produktywnego spędzenia wakacji. Jest skierowany nie tylko do osób wywodzących się z mniejszości niemieckiej, ale również do młodzieży spoza tej organizacji.

– Cieszę się, że w organizacjach mniejszości niemieckiej na pierwszym miejscu stawia się młodzież – podkreśla Marek Ozimek, opiekun młodzieżowy w opolskim Jugendpunkcie. – Projekt jest bardzo dobrze zorganizowany, a jego największą zaletą jest to, że uczestnicy sami wymyślają kolejne tematy spotkań. To bardzo aktywizuje młodzież, motywuje do działania i pokazuje, że jej głos jest bardzo ważny. W ten sposób wszyscy rozwijamy się i edukujemy.

Ekologia i historia na Polsko- -Niemieckim Festiwalu Sztuki „Biegun ciepła”



Bramy do zabytkowego arboretum w prószkowskiej Pomologii

Fot. Anna Plewa

KULTURA

29 lipca 1921 roku w Prószkowie zanotowano najwyższą temperaturę na terenie dzisiejszych ziem polskich. Termometr na stacji meteorologicznej, wówczas niemieckiej, pokazał 40,2 stopnia Celsjusza. W 100. rocznicę tego wydarzenia Galeria Sztuki Współczesnej w Opolu zorganizowała festiwal, podczas którego sztuka spotkała się z ekologią i historią.

ANNA PLEWA

Wczasach gdy tematyka zmian klimatycznych stała się jedną z najważniejszych kwestii cywilizacyjnych, zrealizowaliśmy rezydencje artystyczne oraz działania edukacyjno-animacyjne skierowane do lokalnej społeczności, ukazujące problematykę ekolo-

giczną i polsko-niemiecką historię Prószkowa – wyjaśnia Agnieszka Dela-Kropiowska, kuratorka projektu.

– Pomyśleliśmy, że okrąglą rocznica rekordu ciepła to dobry pretekst do podjęcia dyskusji o globalnych zmianach klimatu, które już bardzo wyraźnie odczuwamy – kontynuuje kuratorka projektu.

Ostatnie doniesienia medialne z Niemiec potwierdzają, że jesteśmy świadkami dramatycznych przemian. Nasz projekt ma być próbą odpowiedzi na problemy lokalnej społeczności, którą być może na co dzień dotykają skutki tych przemian.

HISTORIA, ZABYTKOWE ARBORETUM I ZMIANY KLIMATU NA JEDNYM FESTIWALU

Do uczestnictwa w projekcie zaproszono czterech artystów z Polski i z Niemiec, którzy w swojej twórczości podejmują tematy ekologiczne. Artyści gościli w Prószkowie przez pięć dni.

– Ten pobyt zaowocował projektami podejmującymi temat zmian klimatu, który

jest przecież ponadnarodowy – mówi Agnieszka Dela-Kropiowska. – A ponieważ sztuka ma walor integracyjny, opowiadaliśmy też o polsko-niemieckiej przeszłości regionu.

Warsztaty i dyskusje odbywały się w prószkowskim Ośrodku Kultury i Sportu. Teren arboretum w Pomologii stał się natomiast obszarem badań artystów, którzy w obrębie parku i zabytkowych zabudowań szukali odpowiedzi na pytania o źródła obecnego kryzysu klimatycznego.

Galeria Sztuki Współczesnej realizowała projekt razem z Domem Współpracy Polsko-Niemieckiej oraz niemieckim partnerem Kulturbüro Rheinland-Pfalz.

TEKST INFORMACYJNY

Intensywny półmetek wójta Piotra Szlapy w cieniu kryzysu finansowego i pandemii

PIOTR SZLAPA został wójtem gminy Dobrzeń Wielki 6 listopada 2018 roku. Mija właśnie połowa kadencji samorządu 2018 – 2023. Ten czas, pomimo wielu trudności związanych z sytuacją gminy i panującą epidemią, był okresem wyjątkowej pracy.

– Dzięki współpracy z mieszkańcami oraz Radą Gminy udało się nam zrealizować bardzo wiele zadań. Wykonanie tylu inwestycji, pomimo trudnej sytuacji finansowej, jest możliwe dzięki dofinansowaniom. Pracownicy Urzędu Gminy pozyskali na realizację zadań kwotę 13 055 090,10 zł. Trzeba zaznaczyć, że w poprzednich kadencjach nie zabiegano o środki zewnętrzne, choć było dużo pieniędzy na wkłady własne. Teraz cały zespół się zmobilizował i walczy o każdą złotówkę dla naszej gminy, co daje wymierne efekty – mówi Piotr Szlapa, wójt gminy Dobrzeń Wielki.

KUMULACJA REMONTÓW I ROZBUDOWY DRÓG W GMINIE DOBRZEŃ WIELKI

W ciągu ostatnich trzech lat, wiele dróg na terenie gminy zostało wyremontowanych lub rozbudowanych. W miejscowości Kup rozbudowano ul. Szpitalną oraz ul. Karola Miarki. Na drogach wykonano oznakowanie poziome, pionowe oraz kanalizację deszczową ze studzienkami i wpustami w jezdni. Wybudowano miejsca postojowe prostopadłe i równoległe. Oświetlono powstałe przejścia dla pieszych oraz wykonano chodniki z brukowej kostki betonowej.

W Dobrzeńcu Małym wyremontowano odcinek ul. Odrzańskiej. W ramach remontu wykonano jezdnię z betonu asfaltowego oraz dostosowano istniejące zjazdy do wykonanej drogi. Ponadto wykonano pobocza.

W Dobrzeńcu Wielkim rozbudowano odcinek ul. Dworcowej. Inwestycja obejmowała budowę jezdni, ze ściekami po obu stronach drogi. Po jednej stronie drogi wykonano chodnik i wjazd. Ponadto wykonano 16 miejsc parkingowych oraz przebudowano kolidującą sieć telekomunikacyjną i elek-



Ulica Korfantego w Dobrzeńcu Wielkim

troenergetyczną. To nie jedyne prace wykonane w Dobrzeńcu Wielkim, rozbudowano również ul. Konopnicką, wraz ze skrzyżowaniami z innymi drogami. Zbudowano i przebudowano istniejące odwodnienia, przebudowano zjazdy indywidualne i publiczne, zbudowano zatokę parkingową, chodnik dla pieszych. W ramach rozbudowy ul. Wrocławskiej wykonano ścieżkę pieszo-rowerową. Przebudowano skrzyżowania z drogami gminnymi, zatoki autobusowe oraz zjazdy indywidualne i publiczne. Wykonano ścieki przykrawężnikowe do wpustów ulicznych kanalizacji deszczowej oraz

oświetlenie przejść dla pieszych. Na ul. Korfantego zbudowano jezdnię z betonu asfaltowego długości ok. 580 m. Ponadto, w ramach zadania, wykonano zjazdy z kostki betonowej, pobocza z kruszywami łamanego. Przebudowano kolidującą sieć telekomunikacyjną i elektroenergetyczną oraz rozbudowano sieć wodociągową i kanalizacyjną.

INWESTYCJE W OŚWIACIE I NA OBIEKTACH SPORTOWYCH

W Szkole Podstawowej w Chrościcach utworzono jadalnię i zakupiono niezbędne wyposażenie stołówki. Prze-



Odbiór techniczny zadania budowy parkingu w Dobrzeńcu Wielkim



Chodnik przy ul. Wrocławskiej w Dobrzeńcu Wielkim

TEKST INFORMACYJNY



Gminny Ośrodek Kultury – widok z drona



Balaton zjeżdżalnia

prowarto kompleksową termomodernizację Zespołu Szkół w Dobrzenu Małym. Zakres prac obejmował m.in.: docieplenie przegród zewnętrznych, wymianę obróbek blacharskich i rynnowania. Innowacyjnym pomysłem był montaż hybrydowej instalacji węzła ciepłego wyposażonego w pompę ciepła typu solanka-woda i kocioł olejowy. Zamontowano także klimatyzację w pracowni komputerowej.

Zadbano także o bazę sportową. Przebudowano m.in. pawilon szkoleniowy na stadionie Victorii Chrościce, gdzie powstały pokoje gościnne dla sportowców. W Chrościcach i Dobrzenu Wielkim powstały strefy aktywności z siłownią plenerową, strefą relaksu oraz placem zabaw o charakterze sprawnościowym. Zamontowano urzą-

dzenia zabawowe dla dzieci i siłownie zewnętrzne.

METAMORFOZA GMINNEGO OŚRODKA KULTURY W DOBRZENIU WIELKIM I REMONT SOŁTYSÓWKI W CHRÓŚCICACH

Budynek Gminnego Ośrodka Kultury w Dobrzenu Wielkim już nie przypomina obiektu sprzed czterdziestu lat. Teraz jest wizytówką gminy i chlubą mieszkańców, którzy chętnie korzystają z oferty kulturalnej GOK-u. Budynek został poddany termomodernizacji. Zmieniono architekturę wnętrz i funkcje pomieszczeń.

Ważną inwestycją wspierającą działalność kulturalną i integrację mieszkańców był remont sołtysówki w Chrościcach.

REKREACJA NAD WODĄ

Poprawę jakości życia mieszkańców i rozwój turystyki zagwarantowały dwa projekty: przebudowa kąpieliska „Balaton” i budowa przystani wodnej w Dobrzenu Małym.

Atrakcją na „Balatonie” stała się zjeżdżalnia, wiaty piknikowe, boisko do siatkówki, oryginalne leżaki. W Dobrzenu Małym powstało miejsce na ognisko i przystań kajakowa. Coraz więcej turystów i mieszkańców korzysta z tych atrakcji. Gmina Dobrzeń stała się ciekawym miejscem spędzania czasu wolnego na łonie przyrody.

OŚWIATA W CZASIE PANDEMII

Czas nauki zdalnej zmobilizował wszystkich do niesienia pomocy nauczy-

(Dokończenie na str. 12)



Sala taneczna w GOK



Gminny Ośrodek Kultury – korytarz parter



Ul. Szpitalna Kup

TEKST INFORMACYJNY

cielom i uczniom. Gmina wystartowała w konkursach, dzięki którym zakupiono 48 laptopów wraz z oprogramowaniem oraz akcesoriami ułatwiającymi realizację zdalnego nauczania.

PRACE TRWAJĄ, SĄ TEŻ PLANY NOWYCH INWESTYCJI

Poprawa jakości życia mieszkańców to dla mnie priorytet – mówi wójt Piotr Szlapa. Do najważniejszych zadań w tym zakresie należy m.in. kończąca się budowa kanalizacji sanitarnej ciśnieniowej dla przysiółka Babi Las wsi Chróścice.

Zajęliśmy się również przebudową budynku na potrzeby świetlicy wiejskiej w miejscowości Dobrzeń Mały”. Prace polegają będą na gruntownej przebudowie istniejącego obiektu gospodarczego na świetlicę wiejską. Planujemy także wyposażenie i modernizację sołectkiego miejsca spotkań w Dobrzeń Wielkim.

Myśląc o pogarszającej się sytuacji demograficznej gminy, w tym o wzroście liczby osób starszych potrzebujących opieki, postanowiliśmy stworzyć Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne w Chróścicach, na bazie istniejącego tam budynku. Osoby starsze i niepełnosprawne będą miały dzięki tej inwestycji lepszą opiekę i poczucie bezpieczeństwa.

Turystyka i promocja gminy stanowią istotne filary rozwoju, stąd plany przebudowy ścieżki pieszo-rowerowej wraz z budową oświetlenia i parkingu Bike & Ride wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 454. Przedmiotem zamówienia jest zaprojektowanie a następnie wykonanie odcinka ścieżki rowerowej wraz z oświetleniem LED, pomiędzy miejscowościami Dobrzeń Wielki i Kup. Na trasie powstaną też dwa parkingi Bike & Ride. Jeden z ważniejszych projektów to modernizacja energetyczna

budynku Urzędu Gminy, który wymaga wymiany licznych instalacji, docieplenia i zmniejszenia zapotrzebowania na energię elektryczną.

W dalszych planach jest rozbudowa drogi gminnej, ul. Kościuszki w Dobrzeń Wielkim, budowa drogi gminnej oraz przebudowa ul. Sienkiewicza i odcinka ul. Kwaśnej w Chróścicach.

– Podsumowując, osiągnięcie tych celów i planowanie kolejnych, nie byłoby możliwe bez zaangażowania wielu osób i instytucji. Dziękuję zatem pracownikom urzędu, dyrektorom i pracownikom naszych jednostek organizacyjnych, oświatowych, radnym, sołtysom, radom sołectkim, lokalnym kołom, stowarzyszeniom i wszystkim Państwu, którzy na co dzień angażują się w życie naszej gminy. Największym bogactwem naszej gminy są ludzie – Dziękuję – podsumował Piotr Szlapa, wójt gminy Dobrzeń Wielki.



Plac przy OSP Chróścice



Ul. Dworcowa w Dobrzeń Wielkim



Przystań – ognisko



Wiata biesiadna na kąpielisku Balaton w Dobrzeń Wielkim



Ul. Konopnickiej w Dobrzeń Wielkim



Sołtysówka Chróścice

Rozbudowano chróścicki PSZOK, dlatego składowanie śmieci będzie łatwiejsze

EKOLOGIA

Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Chróścicach istnieje już od dobrych kilku lat. Ciągłe zmiany w przepisach dotyczących gospodarki odpadami komunalnymi sprawiły jednak, że konieczna była jego rozbudowa.

TOMASZ CHABIOR

W odnowionym obiekcie znalazły się kontenery na gruz, bioodpady, szkło, metal, papę, odzież, tekstylia, plastik, papier, styropian, zużyte opony oraz odpady niebezpieczne i chemię. PSZOK wzbogacono również o strefę wymiany sprawnego sprzętu.



Rozbudowany obiekt oficjalnie otwarto 3 sierpnia, ale korzystać z niego można już od dłuższego czasu.

Fot. Tomasz Chabior

– W takim miejscu będziemy zbierać działające i nadające się do dalszego użytku rzeczy, których ktoś chce się pozbyć – tłumaczył Bogdan Lechowski, prezes spółki Prowod. – Dzięki temu taki sprzęt nie wylądował na śmietniku, bo

każdy, kto będzie takiego czegoś potrzebował, będzie mógł to stamtąd zabrać i ponownie wykorzystać.

Obiekt wyposażono też w nowe stalowe wiaty na elektrośmieci i odpady wielkogabarytowe. Pojawiły się tam również kontenery administracyjne i socjalne, teren został ogrodzony, a wjazdy zabezpieczone szlabanami.

Plac utwardzono betonową kostką, zainstalowano na nim całodobowy monitoring i zamontowano instalację fotowoltaiczną. Zakupiono również rękawki do drewna i gałęzi z własnym napędem, zmodernizowano istniejące pomieszczenia magazynowe i wiaty oraz wykonano zabezpieczenia przeciwpożarowe.

Oficjalne otwarcie punktu, który *de facto* działa niemalże cały czas, odbyło się 3 sierpnia. Przyjechali na nie wójt gminy Dobrzeń Wielki Piotr Szłapa, prezes Pro-

wodu Bogdan Lechowski oraz szefowie firmy Euro-Standard, której zlecono prace. Obecni byli też radni gminy oraz dzieci z chróścickiego przedszkola wraz ze swoimi opiekunkami.

Inwestycja kosztowała 1 377 653,08 zł, z czego aż 966 861,92 zł pochodziło z dotacji Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2014–2020. Zatem unijne środki po raz kolejny umożliwiły realizację ważnego dla mieszkańców zadania. Prace zleciła i nadzorowała spółka Prowod.

– Dzięki dofinansowaniu i przy wydatnej pomocy finansowej Prowodu PSZOK został odpowiednio wyposażony i zyskał nowoczesny wygląd – mówił Piotr Szłapa, wójt gminy Dobrzeń Wielki. – Teraz segregacja śmieci będzie coraz bardziej efektywna i przede wszystkim coraz łatwiejsza dla mieszkańców.

Francuski humor w plenerze

KULTURA

Prawie 30 osób obejrzało francuską komedię *Za jakie grzechy, dobry Boże?* podczas plenerowego seansu przy Gminnym Ośrodku Kultury w Dobrzeńcu Wielkim. Wstęp był darmowy, a pogoda dopisała.

Seans zorganizowano od strony tylnego wyjścia z sali tanecznej dobrzeńskiego domu kultury, tego od strony ośrodka zdrowia. Ustawiono tam wygodne leżaki, a film wyemitowano za pomocą rzutnika i dmuchanego ekranu.

Za jakie grzechy, dobry Boże? opowiada o córce konserwatywnego katolickiego małżeństwa. Trzy z nich poślubiły mężczyzn o odmiennych korzeniach i wyznaniach: muzułmanina,

Żyda i Chińczyka. Czwarta zaś zakochała się w katoliku z Afryki Subsaharyjskiej. Wszystko pokazane zostało przez pryzmat francuskiego humoru.

– Cieszymy się z tak dużego zainteresowania mieszkańców naszym kinem plenerowym. To drugie tego typu wydarzenie zorganizowane przez nasz ośrodek – mówił Piotr Szafranski, dyrektor dobrzeńskiego domu kultury. – Ostatnim razem było kino niemieckie, a dziś zaserwowaliśmy francuski film. Na tym nie poprzestaniemy, a w przyszłości chcemy reaktywować kino w środku budynku, z którego będzie można korzystać jesienią i zimą.

Organizatorami imprezy były Stowarzyszenie Opolskie Lamy i Gminny Ośrodek Kultury w Dobrzeńcu Wielkim.

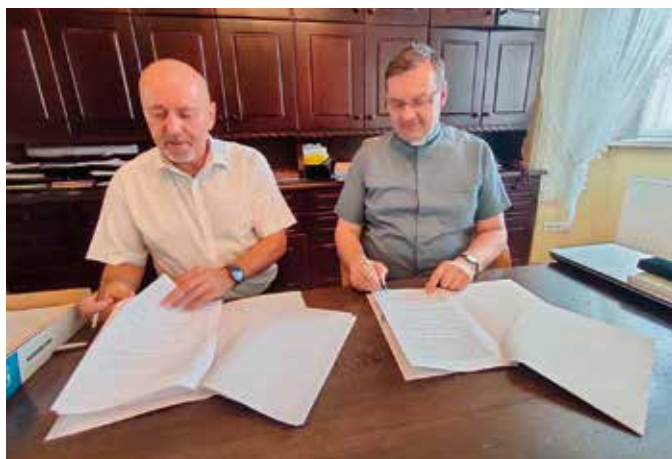
TCH



Organizatorzy seansu zadbałi o wygodę widzów.

Fot. Tomasz Chabior

Powiat opolski ratuje zabytki



Zdjęcia: Monika Kluf

REGION

Rada Powiatu Opolskiego przeznaczyła 100 tysięcy złotych na dotacje na prace konserwatorskie, restauratorskie lub roboty budowlane przy zabytkach. Dotację taką mogą otrzymać zabytki wpisane do rejestru zabytków lub znajdujące się w gminnej ewidencji zabytków Powiatu Opolskiego w roku 2021.

LESZEK MYCZKA

Podczas rocznej przerwy wróciliśmy do przyznawania dotacji na ratowanie zabytków z naszego budżetu powiatowego – informuje Henryk Lakwa, starosta opolski. – Nie jest to zadanie powiatu wynikające z przepisów prawa, ale my w ten sposób chcemy chronić nasze dziedzictwo narodowe. Robimy to dla kolejnych pokoleń. Zabytki sakralne mają taką moc, że trzeba im pomóc się odnowić, żeby nasze dzieci i wnuki miały co zwiedzać i oglądać – dodaje starosta.

Przyznane zostały trzy dotacje:

1) Rzymskokatolickiej Parafii p.w. św. Jana Chrzciciela w Zimnicach Wielkich, ul. Opolska 37, 46-061 Zimnice

Wielkie, na prace przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków, związane z „konserwacją obrazu św. Rocha z I poł. XIX w.”, w kwocie 5415,00 zł;

2) Rzymskokatolickiej Parafii p.w. św. Jadwigi Śląskiej w Bierdzanach, ul. Stawowa 2, 46-046 Bierdzany, na prace przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków, związane z „fumigacją – gazowaniem drewnianego zabytkowego kościoła w Bierdzanach”, w kwocie 27 025,00 zł;

3) Rzymskokatolickiej Parafii p.w. św. Jerzego w Prószkowie, ul. Rynek 19, 46-060 Prószków, na prace przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków, związane z „pracami konserwatorskimi przy polichromowanym i złożonym ołtarzu z kaplicy bocznej kościoła p.w. św. Jerzego w Prószkowie”, w kwocie 67 560,00 zł.

– Chcemy przeprowadzić renowację bocznej kaplicy w kościele pod wezwaniem Matki Bożej – informuje ks. Piotr Spalek, proboszcz prószkowski. – W tej chwili zdemontowany już jest ołtarz drewniany i przekazany do konserwacji. Przy okazji od-

kryliśmy pod tynkiem jakieś stare freski. Nasze fundusze pochodzą głównie z ofiar wiernych, ale ponieważ konserwacja jest kosztowna, zabiegamy o dofinansowania z różnych innych źródeł – ze starostwa czy ministerstwa

kultury. Zdarzają się także prywatni sponsorzy. Prószków ma swą bogatą historię – związana jest ona ściśle z kościołem, który wybudowano w XVII wieku i wymaga troskliwej opieki – mówi proboszcz.

REKLAMA



melodia
sala bankietowa

lokal klimatyzowany do 40 miejsc

REZERWACJA
tel. 691 331 807

Dobrzeń Wielki, ul. Opolska 1

BESTINCARE

PRACA OD
ZARAZ



OPIEKUN OSÓB STARSZYCH W NIEMCZECH

wynagrodzenie
od **6000 zł do 9000 zł** na rękę

ZADZWOŃ
+48 791 796 561
+48 795 648 733

- ✓ Bezpieczna praca w czasie pandemii - bezpłatny test COVID
- ✓ Tylko sprawdzone rodziny i podopieczni
- ✓ Możliwość podjęcia pracy na rencie lub emeryturze
- ✓ Bezpłatny dojazd i powrót
- ✓ Przy stałej współpracy możliwość powrotu do tej samej rodziny
- ✓ Wyżywienie zagwarantowane - wszystko co zarobisz wydajesz na siebie

WWW.BESTINCARE.PL



ZWROT PODATKU
z zagranicy
Anna Kłosowska

+48 224 546 600
+31 641 350 515



HOLANDIA
NIEMCY
BELGIA

DANIA
AUSTRIA
I INNE

 ul. M. Konopnickiej 4/1B
45-004 OPOLE

 www.rozliczcie.pl

 /rozlicz.sie


ROZLICZENIA
PODATKOWE


DOFINANSOWANIA
Z URZĘDU


ŚWIADCZENIA
RODZINNE


ZASIŁKI
CHOROBY


ZASIŁKI DLA
BEZROBOTNYCH


ZASIŁKI
MACIERZYŃSKIE

„Pisanie to nieustająca przygoda.” Literacki debiut opolanki

KULTURA

Aleksandra Konefał, opolanka, która na co dzień pracuje w dziekanacie Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Opolu, w kwietniu minionego roku zadebiutowała jako pisarka. Jej książka *Lee Schubienik* – powieść przygodowa z elementami horroru gotyckiego – została ciepło przyjęta przez czytelników i krytyków.

ANNA PLEWA

Aleksandra Konefał jest opolanką i absolwentką historii na UO. Od dziesięciu lat prowadzi bloga pt. *My Artistic Asylum*, na którym, oprócz recenzji filmów, seriali oraz wydawnictw płytowych, publikuje porady dla początkujących pisarzy.

Jej debiutancka powieść *Lee Schubienik*, która w kwietniu 2020 roku została wydana nakładem wydawnictwa Novae Res, łączy w sobie elementy powieści młodzieżowej, przygodowej, obyczajowej, romansu i gotyckiego horroru.

– Powieść jest pełna odniesień do popkultury, a klimatem nawiązuje do literackiej twórczości Edgara Allana Poeo oraz mistrza filmowej groteski Tima Burtona – wyjaśnia Aleksandra Konefał.

POWIEŚĆ GROZY?

W *Lee Schubieniku* znajdziemy wszystko, czego czytelnik oczekuje od powieści grozy: wielkie, mroczne,



Nieco groteskową i niepokojącą okładkę zaprojektowało wydawnictwo Novae Res.

Fot. Miłosz Bogdanowicz

opustoszałe i pełne czekających na rozwiązanie zagadek domostwo, tajemnicę i charyzmatycznych bohaterów.

– Nie jest to jednak typowa powieść grozy, w której leje się krew, a czytelnik epatowany jest przemocą i wulgarnością – zapewnia

Aleksandra Konefał. – Groza w *Lee Schubieniku* wzięła się z moich fascynacji literaturą, filmami i serialami, których fabuły pełne są niedopowiedzeń i zagadek, a także z fascynacji pełną zjawisk paranormalnych literaturą romantyczną. Przemyciłam

te elementy w swojej powieści. Dało też o sobie znać moje zamiłowanie do rzeczy niejasnych, nieodgadzionych i tajemniczych. Pozbierałam elementy, które mnie inspirowały, i ostatecznie książka nabrała cech powieści grozy, ale nie jest to typowy horror.

– Geneza powstania tej historii sięga czasów, gdy jako nastolatka po raz pierwszy sięgnęłam po serię o Harrym Potterze – opowiada autorka. – Pamiętam swój zachwyt światem wykreowanym przez J. K. Rowling i prostotą jej stylu. Już wtedy wiedziałam, że jeśli kiedykolwiek wydam własną książkę, będzie ona napisana w duchu młodego czytelnika, ale przy założeniu, że może spodobać się również starszym odbiorcom. Chciałam też, żeby była napisana prostym językiem, który nie męczy czytelnika.

Pisarka przyznaje, że praca nad pierwszym tomem była przygodą. – Nic mnie nie ograniczało, bo zbudowałam sobie od podstaw całkowicie fikcyjny świat. Celowo nie zaznaczyłam też, w jakich ramach czasowych rozgrywa się moja historia. Na podstawie elementów scenografii, rekwizytów zasygnalizowałam jedynie, który to wiek. Z wykształcenia jestem historykiem, więc budowanie

od podstaw historii na moich własnych zasadach sprawiło mi ogromną satysfakcję i frajdę.

DEBIUT WCZASACH ZARAŻY

Wydanie debiutanckiej powieści opolanki zbiegło się w czasie z pandemią koronawirusa, co, jak mówi, nieco utrudniło promocję książki.

– Po pierwszych działaniach promocyjnych w lokalnych mediach nagle zostałam zmuszona do zaprzestania tradycyjnej aktywności i przeniesienia jej do sieci – opowiada pisarka. – Książka pojawiła się na rynku, a ja nie miałam możliwości kontaktu z czytelnikami na spotkaniach autorskich. Jednak ku mojemu zdziwieniu informacja o moim debiucie błyskawicznie rozeszła się wśród tzw. bookstagramerów, których działalność zawdzięczam najwięcej. Dzięki nim wzięłam też udział w kilku spotkaniach live na Insta-

gramie. Mój debiut w czasach pandemii był więc przede wszystkim internetowy.

Lee Schubienik zebrał pozytywne recenzje zarówno wśród czytelników, jak i krytyków. – Bardzo bałam się pierwszych recenzji po wydaniu książki i tego, jak zostanie odebrana przez czytelników. Moje obawy jednak nie potwierdziły się.

Powieść doczeka się kontynuacji. – Drugi tom chciałabym skończyć i wydać w przyszłym roku – zapewnia autorka. – Zakończenie pierwszej części jest na tyle otwarte, że sporo osób czeka na domknięcie większości wątków. Czuję jednak, że nie będzie to łatwe zadanie.

PISANIE – PRACA CZY PASJA?

– Piszę w czasie wolnym, nie wyobrażam sobie, że mogłabym robić to zawodowo. Przypuszczam, że po prostu bym się znudziła – przyznaje opolanka. – Dopóki mam

pracę, z której się utrzymuję, i dodatkowo mogę robić to, co lubię – mam motywację, żeby robić to dalej.

Aleksandra Konefał podkreśla, że preferuje pisanie spontanicznie i intuicyjnie. – Tak pracuje mi się najlepiej. Wystarczy, że mam ogólny zarys historii, ale do końca nie wiem, co się wydarzy.

– Na moim blogu dzielę się swoimi osobistymi przemyśleniami i radami, które pomagają mi pracować, bo nie lubię planowania i schematów. Nie lubię zamykać się w określonych ramach, siadać z kartką i planować, co wydarzy się w danym rozdziale. Mam ogólny zarys fabuły, ale wolę, kiedy historia prowadzi mnie za rękę i pozwala samą siebie zaskakiwać. Najlepiej piszę, kiedy targają mną emocje. Wtedy historia nabiera rozmachu, nawet jeśli to, co pojawia się na papierze, nie jest tożsame z tym, co sobie zaplanowałam. Pisanie to nieustająca przygoda.

REKLAMA

Przedsiębiorstwo Inżynierii Komunalnej



Sp. z o.o.

Projektowanie i wykonawstwo sieci wodno-kanalizacyjnych
Inne roboty inżynieryjne
Roboty ziemne
Nadzór i doradztwo

46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21 Tel./fax 077-4215708, 0 602 360 980
 email: ecokom-luboszyce@wp.pl

SZCZĘŚLIWY FINAŁ AWANTURY O BOCIANY

SPOŁECZEŃSTWO

Bocianie gniazdo w Przysieczy można było podglądać dzięki kamerze. Brak obecności dorosłych osobników zaniepokoił internautów, którzy zaczęli domagać się zabrania czterech młodych z gniazda. Nie przekonywały ich tłumaczenia ornitologa, że taka interwencja może tylko zaszkodzić maluchom.

ANNA PLEWA

Zaczął się w sobotę (3 lipca). – Wtedy otrzymaliśmy zgłoszenie o rzekomym agonialnym stanie bocianów z Przysieczy. Młode miały umierać z głodu, bo ich rodzice zniknęli – opowiada Marta Węgrzyn z Opolkiego Centrum Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Łubnianach. – Dzięki monitoringowi w gnieździe mieliśmy możliwość, by razem z ornitologiem, który od ponad 20 lat zajmuje się bocianami, kontrolować stan i zachowanie maluchów. Ptaki były w stanie wstać, czyściły upierzenie, ćwiczyły skrzydła i oddawały prawidłowy kał świadczący o obecności treści pokarmowej. Nie było przesłanek do interwencji.

Kiedy organizacja nie spełniła oczekiwań osób zgłaszających sytuację w gnieździe, zaczęły się oskarżenia.

Założycielka azylu relacjonuje, że w sobotę po południu rozpętało się istne piekło. – Odbieraliśmy dziesiątki telefonów pełnych pretensji i często wręcz agresywnych. Ludzie zarzucali nam, że czekamy, aż młode zaczną umierać. Paraliżowali telefonami naszą działalność, bo numer alarmowy dla zwierząt potrzebujących



Akcja ściągania bocianów z gniazda trwała ok. 1,5 godziny.

Fot. Opolskie Centrum Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Łubnianach

pomocy był zablokowany. Nie chcieli zrozumieć, że nie można podjąć takiej interwencji w przypadku braku 100 proc. pewności, że rodziców nie ma. – Ludzie wpadli więc na pomysł, że sami wejdą do gniazda i zabiorą ptaki. To było poważne zagrożenie życia tych młodych – tłumaczy Marta Węgrzyn. – Ratując się ucieczką, powyskakiwałyby z gniazda i zginęły.

WNIEDZIEŁ KAMERA PRZECIĄŻONA TYSIĄCAMI ODWIEDZIN WYŁĄCZYŁA SIĘ IPRZYRODNICY STRACILI WGLĄD DO GNIAZDA

– Transmisja została wznowiona w niedzielę. Stan młodych również nie był zły, jednak ptaki przestały oddawać kał. Wspólnie z ornitologiem podjęliśmy decyzję, by wejść na gniazdo i skontrolować stan młodych. Wcześniej nie było przesłanek do interwencji – wyjaśnia założycielka azylu.

– Fakt, że nie było widać rodziców, to żaden argument, żeby zabierać młode.

Jak tłumaczy założycielka azylu, bardzo często zdarza się, że rodzice dolatują do gniazda zaledwie na kilkanaście sekund. Jest to zupełnie normalne. – Przylatują, zwracają pokarm i odlatują – wyjaśnia. – Zdarzają się też przypadki, gdy dorosłe bociany z premedytacją karmią młode rzadziej, mobilizując je w ten sposób do wyjścia z gniazda.

AKCJĘ WEJŚCIA NA GNIAZDO ROZPOCZĘTO WPONIEDZIAŁEK 07.30 RANO

– Nie było to proste i wymagało kilku podejść – opowiada pani Marta. – Jeden z młodych wyraźnie szykował się do ucieczki. W jego wieku skończyłoby się to roztrzaskaniem o ziemię i śmiercią. Akcja ściągnięcia bocianów trwała około 1,5 godziny. Młode jeszcze na podnośniku zostały zbadane i zważone. Mimo nie najlepszej kondycji





życiu ptaków nie zagrażało niebezpieczeństwo, co sugerowało wielu obserwatorów. Kontrolnie została im pobrana krew do badań. Otrzymały kroplówkę wzmacniającą i bardzo ochoczo zjadły porcję pokarmu.

– Interwencja została wykonana w najlepszym momencie, wtedy, gdy było potwierdzenie, że rodzice nie odwiedzają gniazda. Stan młodych jeszcze nie był ciężki

– dodaje. – A argumenty ludzi niebędących profesjonalistami w dziedzinie ratowania dzikich zwierząt nie były odpowiednim argumentem do działania. Szczególnie na tle prawidłowego zachowania bocianów.

Zabranie młodych z gniazda nie uspokoiło części mieszkańców i internautów. – Sugerowano, że bociany nie żyją, że ukradliśmy z innego gniazda ptaki, by zatuszować sprawę

– mówi szefowa azylu. – A to dlatego, że natychmiast po interwencji nie wrzuciłam relacji i zdjęć na Facebooka. W międzyczasie przyjęliśmy sześć ptaków w stanie ciężkim i bardzo ciężkim. Ich życie było dla nas ważniejsze niż stałe relacjonowanie tematu. Szczególnie, że na stronie Przysięczy zainteresowani otrzymali informacje, dlaczego ptaków nie ma już na gnieździe i pod czyją są opieką.

ROKOWANIA DLA SZWÓRKI MALUCHÓW SĄ BARDZO DOBRE

Przebywają w azylu w Łubnianach, w warunkach spełniających ich potrzeby gatunkowe i rozwojowe. Karmione są pokarmem najbardziej zbliżonym do naturalnego (gryzonie, szarańcza, drewnojady, dżdżownice) i przygotowywane do powrotu na wolność.

Dla maluchów powstaje też specjalna, symulująca gniazdo, platforma. – Zbyt wczesne wędrówki młodych ptaków nie są dobre dla ich rozwoju – wyjaśnia Marta Węgrzyn. – Chcemy też, by wypracowały sobie instynkt wyskakiwania z gniazda.

Niestety do tej pory nie udało się ustalić, co stało się z rodzicami. – Mamy jedno zgłoszenie do znalezionej dorosłego ptaka w niedalekiej odległości od gniazda, niestety nie ma możliwości, by potwierdzić, czy był to rodzic – mówi Marta Węgrzyn.

REKLAMA

30 lat doświadczenia



W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

Skontaktuj się z nami

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych RUDATOM
ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa
tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783
e-mail: biuro@rudatom.eu

Trwa okres lęgowy ptaków. Zabieranie podlotów to często błąd

ŚRODOWISKO

Wiosna i lato to czas, w którym na ziemi lub pod drzewem możemy znaleźć podlota – podrośnięte pisklę, które opuściło już gniazdo. Ludzie często próbują pomagać młodym ptakom na własną rękę. Specjaliści apelują jednak, aby ich nie zabierać.

ANNA PLEWA

KIEDY REAGOWAĆ?

– Jeśli ptak jest ranny – wyjaśnia Marta Węgrzyn z Opolskiego Centrum Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „Avi”. – Wtedy nie ma znaczenia, czy jest to pisklę, podlot czy ptak dorosły. Jeśli ma widoczne ślady krwi, jest oszołomiony, apatyczny, kompletnie nie reaguje na człowieka, ma zamknięte oczy, głowę położoną na grzbiecie albo jest mocno napuszony – w takich przypadkach reakcja jest konieczna. W pierwszej kolejności zabezpieczamy ptaka, nie karmimy go i nie poimy, tylko kontaktujemy się z ośrodkiem zajmującym się pomocą dzikim zwierzętom.

Reagujemy też, jeśli podlot znajduje się w miejscu dla niego niebezpiecznym. Np. na jezdni, chodniku lub w innym miejscu, gdzie obecność ludzi lub zwierząt domowych powoduje dla niego bezpośrednie zagrożenie. W takim przypadku należy przenieść ptaka w najbliższe bezpieczne miejsce. Czyli np. na krzew, niskie gałęzie drzew, parapet – w sposób uniemożliwiający dostęp kotom czy psom.

– Kiedy podlot jest atakowany przez ludzi lub zwierzęta domowe. Jeżeli ludzie krzywdzą



Jeden ze skrzydlatych podopiecznych fundacji

Fot. Opolskie Centrum Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „Avi”/FB

ptaka, należy zawsze wezwać policję.

– Gdy pisklę przedwcześnie wypadnie z gniazda. Jeśli ptak nie ma jeszcze pełnego upierzenia, na pewno potrzebuje pomocy, gdyż nie jest w stanie samodzielnie przeżyć poza gniazdem.

Jeśli mamy wątpliwości, czy rodzic na pewno jest w pobliżu malucha, warto również przenieść ptaka na wysokość około metra na krzaki lub niskie gałęzie i przeprowadzić obserwację.

– Musi ona trwać minimum dwie godziny i być wykonana z jak największej odległości – wyjaśnia Marta Węgrzyn. – Jeżeli będziemy stać przy ptaku, rodzice do niego nie przylecą, bo będą się bać człowieka. Nie będzie to dowód, że maluch został porzucony. Jeśli podczas obserwacji zauważymy, że większy ptak podchodzi do podlota i go karmi, będzie to znaczyć, że jest pod opieką rodziców. Jeśli natomiast przez około dwie godziny dorosły się nie pojawi, wtedy zabezpieczamy malucha i kontaktujemy się z ośrodkiem.

SŁUCHAJMY SPECJALISTÓW

Często ludzie zabierają młodego ptaka, karmią go tym, czym wydaje im się, że powinien być karmiony, i próbują samodzielnie go odchowić. Takie próby bardzo często kończą się tragicznie.

– Tak wynika z moich statystyk – wyjaśnia założycielka lecznicy. – Kiedy odbieram takie ptaki od ludzi, którzy na własną rękę próbowali je odchowić, okazuje się, że albo mają upierzenie w tragicznym stanie, bo były trzymane np. w klatkach po chomikach, albo były niewłaściwie karmione. W Internecie jest bardzo dużo błędnych informacji. Jedni piszą, żeby karmić podlota kocim jedzeniem, inni, że twarogiem, jeszcze inni, że dżdżownicami albo pokarmem dla rybek. W tym roku trafił do mnie kos, który zgodnie z poradą z Facebooka był karmiony pokarmem dla rybek i ledwo udało się go odratować. W ten sposób robi się tym ptakom ogromną krzywdę.

Ponadto domowa opieka kończy się oswojeniem zwierzęcia w stopniu często nieodwracalnym.

– Taki osobnik zawsze będzie miał bardzo niewielki lęk przed człowiekiem – tłumaczy szefowa azylu. – Prędzej czy później go to zgubi. Albo zostanie potrącony przez samochód, albo ktoś przez przypadek lub umyślnie zrobi mu krzywdę. Wiele osób uważa, że ptaka wystarczy wykarmić, a jak już odleci, wszystko jest w porządku. Tymczasem to, że ptak odleciał, nie znaczy, że przeżył. Dzięki zwierzę wychowane w domu nie będzie przystosowane choćby do warunków atmosferycznych. Dodatkowo bardzo często nie będzie potrafiło samodzielnie żerować. W ośrodku łączymy ptaki z innymi gatunkami. Przebywają w wolierach zewnętrznych, gdzie oswiają się z warunkami atmosferycznymi. Prawidłowych zachowań uczą się też od starszych ptaków.

Kiedy już upewnimy się, że ptak wymaga naszej pomocy, należy go zabezpieczyć i skontaktować się z lecznicą dla dzikich zwierząt. Listę ośrodków można znaleźć na stronie internetowej Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

Ośrodek w Łubnianach rocznie otrzymuje kilkadziesiąt zgłoszeń do pomocy zwierzętom, które bezpodstawnie i niepotrzebnie zostały odebrane rodzicom, co znacząco utrudniło im przystosowanie do samodzielnego życia na wolności.

Skrzydlatym podopiecznym fundacji można pomóc, wspierając zbiórkę: zrzutka.pl/ra74k2

We antreju przi kafeju



O życiu nad Odrą

W naszym „Antreju”, obecnym już od jakiegoś czasu na łamach gazety, publikujemy prace pochodzące z Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”. Za każdym razem kiedy sięgam do archiwalnych tekstów, odkrywam na nowo zawarte w nich przesłanie, które, niezależnie od czasu, mody czy zmian społeczno-politycznych, jest nam potrzebne dziś, aby zrozumieć, albo sobie zwyczajnie powiedzieć, że to, co posiadamy, zarówno nasz dorobek materialny, jak i intelektualny, zawdzięczamy wielu pokoleniom żyjącym dawno przed nami. W wieloletniej historii Konkursu wiele razy sięgano do tematów związanych z naszą Odrą, do przeżyć i doświadczeń ludzi, którzy przy niej żyli i żyją nadal, do związanych z rzeką zawodów, zaspokajania różnorodnych codziennych potrzeb. Jedną z takich prac napisała ponad 10 lat temu Pani Iwona Pluskota, wtedy uczennica Publicznej Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Dobrzeniu Małym. Kto dziś wie, kim byli matackołrze, groblołrze, przewoźnicy? Przez wiele wieków Odra była żywicielką wielu nadodrzańskich rodzin. O życiu nad Odrą powstało wiele pieśni i opowiadań. Właśnie jedno z nich polecamy Szanownym Czytelnikom w tym wydaniu.

Krystian Czech łód Franca
Jóskowego





XVII Regionalny Konkurs Literacki „ZE ŚLĄSKIEM NA TY”

Iwona Pluskota kl. IA
Publiczna Zasadnicza Szkoła Zawo-
dowa w Dobrzaniu Małym

„Co ta nasa Łodra znacóła piyrwy dłó ludzi?...”

Pochodza ze wsi łotocónej ze
wszystkich strón lasóma, swoje dzie-
ciństwo spyndzióła ejch wóniajónć
zawsze świzy lejsny luft. Znóm sie na
zbiyraniu grzibów, jagód i borówek.
Móm bardzo dobroł oriyntacja i nie
leko mje stracić w lejsie.

Las w mojej miejscowości łobda-
rowywoł nols nie yno swojymi ło-
wocóma, ale dziynki niymu mieli my
tes ciepło w dómá. Jak pamiyntóm
wszyscy zawse łajziyli wyrołbiać
drzewo do lasa, po to aby w zima
mieję cym hajcować. Dłó nols baj-
tlów bół to nołlepsy plac zabaw.
Rodzice za to nols kołrali, strasyli
„babóm jagóm”, ale nie byli w stanie
nols uwachować przed naszymi wy-
prawóma w las.

Dugo myślałach ize zyciy na wsi
musi być zwióznane z lasy. Przekóna-
łach sie jednak, ze to nieprołwda. Rok
tymu poznałach synka z Dobrzania
Wielkygo, który miynskoł nad Łodró,
zarołs kole groble. Pomyślała ejch
ze moł synek pecha żyć tak blisko
Łodry, bo woda przeca corółs can-
sciej wylywoł i robi ludzióm wielky
skody, co niestety mołgli my łobser-
wować w maju tego roku. Tu jednak
bardzo ech sie pomyłyła, bo łón nie
yno nie chciól by miyskać kaj indziej,
ale bez Łodry nie umiól by chyba żyć.
Tak na prołwda to jymu nigdzie, sie
nie podołboł tak jak nad Łodró. Łód
małego lubiył tam łajzić i godzinóma
spcyrować brzegóma rzyki. Jego
nojwiynkszym zainteresowanij je
wandkowanij, a jego nołważniejszy
dokumynty tożsamojści je karta
wyndkarskoł. W garażu nołmaniej
placu moł ałto, bo wszystko zabaj-
złowane je: wandkóma, kasiorkóma,
zejnóm, hołcykóma – (łód nołmańk-



Właściciele barek cansto zabiyrali swoich synów na barki i tam ucyli ich łodziarki

sego do nołwiynksego), spawikóma,
podpórkóma, są tam tes takie rze-
cy jak: góminiołki, kamizelki, stoliki
i fotele wyndkarsky, póntón i jescy
masa innych rzeczy. Jak sie wlejie
do jego izby to tes zarołs widać, co
lubi nołbarzej. Na jednej całej ścianie
wisi łogrómnoł sieć na ryby, uplejió-
noł przez niego samego. Na półkach
kupa gazet wyndkarskich, na pulpi-
cie kómputera – srogi szczupak(po
nasymu scuka). Jak mi sie studzi to
niekiedy idam z nim na ryby. Kiedyś
siejdziejli my sie tak na tych rybach
i przisoł dó nols jakiś starsy chop,
tes wandkołrz i zacyła sie gołdka łó
rybach. Myślałach, ze hercślagu tam
dostana, bo nie umieli skóńcyc tej
głódky, ale po jakimś casie zmiynyli
temat. Tyn chop zaciep swoja wand-
ka do wody i padoł tak „Dziejci wy nie
wiyecie wiela ta nasa Łodra znacóła
kiedyjs dłó ludzi”.

Dołwno, dołwno tymu ludzie
osiedłali sie yno nad wiynkszymi rzy-
kóma, bo nie dojs, ze bóto w nich
kans ryb to jescy płynóły przez rzy-
zne gleby, co sprzijáło rozwojowi
rolnictwa. Im blizej Łodry, ty wiyncej
gospodarek. Na przikład w Dobrzaniu
Małym do dzisieij nołwiyncej gospo-
darków je zarołs przy Łodrze, na ulicy
Brzegowej i Odrzańskiej, w Krojsci-
cach na Ostrówkú i Babilejsie. Dołw-
niej tez Łodra była wykorzystywanół
do transportu.

Wiadómo, ze transport na Łodrze
siyngół XVI wieku. Na samym
pocóntku tołwary bóly przewozóne
na tratwach, nazywaných wtedy,
matackóma, a przewozników ktorzi
niymi pływali nazywano matacka-
rzóma. Na takiej matacce, zbudowa-
nej z belek drewnianých, stoła małół,
słómnianoł budka, kaj flisacy mógli
sie zdrzymnóńć, bo ich wyprawy
były bardzo dudy. Jak jus dowjyżli
tołwórn na plac to potyn dostali gel-
tak i piechty śli nazołt do dóm. Łód
1900 roku transport na Łodrze bół
tak rozwiniynty, ze pływáło pó niej
as 2800 barek, statków i łodzi motoro-
wych, wtore rocznie przewozjóly 15
milionów tón ładunku. W 80% bóly
łóne własnojsióci prywatnu. Piyrse
statki pojawjyły sie na górnej Łod-
rze i nosiyły takie nazwy jak: "Wik-
toria", "Kanonja" i inne, zajął w Do-
brzaniu Wielkym własny statek miól
Karol Schwietz, a statek nazywoł sie
"Archimedes". Właściciele barek can-
sto zabiyrali swoich synów na barki
i tam ucyli ich łodziarki. Modzi chop-
cy zacynali nauka zawodu i przez 3
lata nazywano ich "synkóma". Drugi
stopiyń to byli bosmani, a na kóńcu
sternicy. Jak taki sternik chciól wiyn-
cyj zarobić, to musioł zdobyć potynt
sternika i zdać egzamin w skole we
Wrocławiu abo w Kojzlu. Łodziólrze
pływali po rzyce łód rana do nocy
mniej wiyncej przez 9 miejsiyncy.



Do postoju zmusala ich abo zima, abo niski poziom wody, no abo powodz. Transport wodny na rzyce Łodrze dołwoł robota kans ludziom, ale nie yno na łodziarce. Ruch bół taki srogi, w wielu nadłodrzańskich miejscowościach łotwiyrano kacmy, dzie łodziarce mogli sie pojejs, popic i potańcować. Takół nołblizsoł kacma bóła w Dobrzniu Małym na ulicy Od-rzańskej 9. Do teraska, choć kacmy jus tam niyma gołdoł sie" u kacmoł-rza" jak chodzi ło ludzi, wtorzi tam tera miyskajom. Drugoł kacma bóła całkiym niedaleko, bo juz w Krojści-cach. Tak bóło wzdłuż całej Łodry. Gos-podołrze tes miejli dobrze, z łodziol-rzoma, bo łodziolrze kupowali od nich płody rolne. Nie roł sie zdarzyło, ze barka osiadła na mieliźnie i wtedy łodziolrze sami sobie poradzili, wyskakując na brzeg, dugymi linoma ściągali barka z mielizny, abo prosyli pracujących na polu gospodołrzi, aby pómogli ściagnąć ją z mielizny kónmi abo wołoma. Przi takiej ro-bocie gospodołrzwowi wpołdoł to kabze jakiś grosz. Bóło kans rzejźników i innych rzemieśników, wtorzi łód-koma podpływowali do barek i w tyn sposób sprzedołwali swojy wyroby. Było tes kans zakładów potrzebnych do sprawnego funkcjonowania łodziarki. Nołważniejszy z nich na nasy terynie bóła stocnia w Dobrzniu, bo tam rymóntowano i budowano barki. Bóło w niyj zatrudnianych kans ludzi. Zakład tyn jako jedyn z nielic-nych istnieje do dziś. Kole stocni bół tes tartak, po wtory dzisiejsz niy ma śladu. Tartak tyn dostarcoł stocni całe drewno potrzebne do budowy i rymóntów barek, bo do 1929 roku w stocni rymontowano i budowano barki drewiane o ładowności do 500 ton. Kans ludzi snóldo tes robota na słołzach. Słołze były budowane po to zeby uregulować łodra i utrzy-mać woda, na taky poziomie, zeby łodziarka miała jak nołmaniej przesto-jów. Do budowy słołze potrzebni byli murołrze, ślusolrze, ciejsle i ludzie bez zawodu, a miyndzy niymi było tes kans kobyt. W 1896 roku w Do-brzniu zbudowano wer i słołza o du-gości 55 mejtrów i szerokości 9,60 mejtra. Po łoddaniu jej do uzytku łobslugiwało jó kole 15 pracow-ników zatrudnionych na 3 zmianach. Ich zadaniy było prześlołzowywanie przepływających barek. Kazde taky prześlołzowanie było płatne, a łopła-ta była pobiyraoł we Wrocławiu. Z tych piniyndzy budowano kolejne słołze. Goroł robota miejli słołzowce jak rosła woda i zblizala się powodz.

Trzeba było wtedy rozebrać i łobalić Wer. Polegało to na wyciogniynciu 1225 nadli (drewiannych belek o du-gości 4,25 mejtra). Była to robota ciynskoł i niebezpiecnoł. Wer trze-ba tes było łozbiyrać przed kazdóm zimóm, bo wtedy robotnicy musieli wyciągać nadle, chodząc po obłodzón-nych metalowych płytach, z których zbudowane bóły kozły tworzące wer. Podobny wer mozymy jescy dzisiejsz łobejrzejć juz yno w Chróścicach, choć tes niedugo się to zmiyni, bo planowany je rymónt tej słołze i moł tam być wer elektrycny. Obecnie zmodynizowane słołze majom juz wery elektryczne, a ich łobsluga je ło wiele łatwiejsol, bo nie trzeba się mancyć z ciynskymi nadłoma.

Łodra nie yno dołwała zarobek, ale i łodpocynek. Bez lato kupa ludzi kómpało się w Łodrze. W Dobrzniu bóło nawet utworzone kómpielis-ko, które znajdowało się miedzy dómoma na wysokości dzisiejszej ulicy Fiecka. DREWANNymi zerd-koma było tam wydzielone bezpiecne miejsce dla dziejci. Prandziej na dno kąpieliska nawiezióno barkoma piołsek. Dziejci znad Łodry łod małe-go ucyły się pływać. Woda w Łodrze bóła takół cystoł, ze co sobota matki przyprowołdzały wszystkie swojy dziejci na kąpielisko i szorowały jy łod stóp do głów, a potyn same się kómpały. Nie było wtedy jescy stro-jów kąpielowych, beztóz kómpały się we swoich fortuchach.

Ludzie znad Łodry miejli własne łódki, wtore im suzuly na codziyn do przprołwianiał sie na drugoł stróna Łodry, bo miejli tam swoje pola i łaki. Ci, co miejli pole to korzystali wiynczej z prómu, bo zeby uprawić pole potrzebowali puga, brónów, kónia

i innych ciynskich rzeczy. Prómy zajął mogli przewyżzć to wszystko naroł. Do niedołwna taki próm (nazywany tes u noł przewozy)bół przycumo-wany na brzegu Łodry w Dobrzniu Małym. Z łakoma bóło leksyj, bo rolnicy koijsyli jy kosoma, a do susynioł siana potrzebne im bóły yno grabie. Mógli, wiync płynóć za Łodra łódku. Nie bóło tes problemu z przewieziynym łódką trołwy abo siana. Łódky były tes potrzebne w niejdziejle i swiyn-ta, bo wtedy wszyjscy modzi i baj-tle pływali łodzioma po Łodrze, aby w tyn sposób łodpocónc łod całoty-godniowej roboty. Na łódki zabiyrano tes instrumynty muzyczne i bez to z Łodry dochodziły richtig fajne me-lodie, abo te grane, abo te śpiywane, abo wszystko w kupa. Była to bardzo fajnoł rozrywka dloł zmancónych lu-dzi. Nieskorzyj to po Łodrze pływół statek wycieckowy, co przewoziół turystów wtorzi chciejli w tyn spo-sób podziwiać nadłodrzańsky teryny. Nołcańskej zakłady pracy wykupywały dla swoich pracowników bilety na te rejsy. Statek tyn bół bar-dzo fajny. Bół na bioło pomalowany i łódkryty, nie taki jak zwykłe barki. Turyści zajmowali do wyboru abo dolny, abo górny pokład. Na statku mógli coś zjejs, napić się i posuchać muzyki. Jak tyn statek plynął to było go slychać juz z daleka. Pływół na od-cinku łod Opola do Wrocławia.

Idzie pejdziejć, że Łodra kwitła do casów II wojny światowej, a potyn to jus wszystko zacyło się zmiyniać. Nołprzód władze Rusky zarekwiro-wały łodziolróm ich prywatne barki, zabjyrając jy do siebie, do Rusyji. Cansto jak jy przewoziyli to jy po prostu zniscyli i teja z tego miejli. Po wojnie zacynto upaństwo-



W 1896 roku w Dobrzniu zbudowano wer i słołza o długości 55 mejtrów i szerokości 9,60 mejtra.



Do 1929 roku w stocni rymontowano i budowano barki drewniane o ładowności do 500 ton

łwiać cało żegluga na Łodrze. Był jednak w Dobrzniu jedyn łodziarz, który nie dopuścił do upaństwowienia swojej barki. Sóm łozebroł swoja barka na tajle i tak łostoł jej właściciele na zawse. Podobnie było ze stocnió i tartaki – tes jy upaństwowjyli. Choć jednak do tego dosło to w tyn cas Polsky władze dbały jescy ło Łodra. Ból taki zakład, co się nazywał NURT. Miał łón za zadaniy patrzeć porzóntku na Łodrze. Pracownicy łobjydzali Łodra motorówkoma. Ustawiali cerwónne, metalowe fanki na końcu kazdej bóny, zeby łodziarze mieli dobrze wyznacónoł trasa, jakoł mieli do pokónanió i zeby nie wpadali na mielizny. Na brzegach ustawiali znaki informujące łodziarzi, na który sóm odcinek drógi i wiela im jescy pozostało do przepłynienció. Mielili tes prawo kontrolować wandkujóncych nad Łodrą wyndkórzi. Sprawdzali im karty wyndkarsky. Łogłóndali się złwióne ryby majóm łodpowiejdni wymiar, a jak coś było nie tak to nakłóndali im mandaty. NURT był tes łodpowiedzialny za całe nabrzeże

Łodry. Blank przy Łodrze zawse rosło kans krzólków, ale wtedy dbano ło to, zeby te rośliny nie łozrołsały się na dziko. Przeważnie była to wiklina, ktoroł co roku była wycinanoł, a jej gałanzie bóly przekółzywane dłoł meliorantów. Im zajął z kolei ta fasina była potrzebnó do umocnianió krzipopów i majnsych rzycek. Łaki tuż nad brzegóma były najmowane rolnikóm przez NURT po to, zeby były tak samo sporządzone jak całoł Łodra. Na Łodrze cały cas robiły pogłymbiarki, ktore pogłymbiały, wyrównówały i poszyrzały dno lub naprawiały uszkodzone przez powódzie brzegi. Istniała tes wtedy funkcja „groblołrza”. „Groblołrż” był to cłowiek, ktory z kolei dboł ło groble. Kóntrolowół sie zóldyn nie pajsie bydła na grobli. Wypas bydła ból tam niedozwolony, bo zwirzyn-ta wydeptywały dziury, co mógló doprowadzić do przerwaniół groble bez powódz. Groble móglły być yno siecónne. Po grobli wolno tes było jeżdżić yno jednośladóma, a nie furóma, traktoróma, cy inny sprzyn-ty. Za niedostosowanie sie do tych

przepisów groziła kara. W Dobrzniu łostatniy groblołrzy ból Pan Rychlik z ulicy Koraszewskiego. Grobla bóła dłoł niego nołważniejszoł. Niy miał litojści dłoł winnych. Lepjył kara za karóm, ółs do skutku.

Dzisiej idzie pejdziejć, ze Łodra je martwoł. Żygluga prawie nie istnieje. Przewozi sie yno trocha wóngłoł abo jakýs wielkogabarytowe ładóńki, którých nie doł się przewożył inacyj. Kursują yno „Bizóny” i „Beymki”, poza ty nic. Łodra tes je żyglownół na bardzo krótky łódcinku. Je okropnie zaniedbanoł. Niy ma jus takich instytucji jak NURT, cy „Groblołrż”.

Łostatnio to zaniedbaniy dało jednak ło sobie znać. Bez niy dosiyngly nołs dwie wielky powódzie. Jedna w 1997 roku, a drugoł w maju tego roku. Dołwniej tes były powódzie i to, co rok, ale rzyka regulowanoł i zadbanoł nie robjyla takich srogich skodów jak tera.

Nas rozmówca ty smutny akcenty zakończył swojy łopowiadaniy. Pejdzioł, ze ło Łodrze móglby łosprowiać godzinóma. Urodziył się nad Łodrą i cały cas był z nió zwiónzany. Jako 15 lejtni synek rusył ze swojy łójcy na łodziarka. Po fróncie zatrudniył się na słozi i tam dotrwoł do rynty. Łokropnie boli go to jak tera wyglóndół Łodra, ale i tak jak yno moze to wspominoł, jakoł to była zyciodajnoł rzyka. Pejdzioł tes, ze jego nołwiynksy marzyniy je docekać casów kiedy Łodra bandzie zajął tyntnić zyciy, jak dołwniej.

Literatura :

HELENA KOKOTT, Odra w życiu mieszkańców Dobrzienia

SPONSORZY KATEGORII:



Zbieraj deszczówkę z Punktem Europe Direct-Opole – konkurs

EKOLOGIA

Punkt Europe Direct-Opole, działający przy Opolskim Centrum Rozwoju Gospodarki, zainicjował konkurs „Zbieraj deszczówkę”. Do współorganizacji konkursu dołączyli: Radio Doxa i portal informacyjny Opowiecie.info.

LESZEK MYCZKA

Podczas 5-minutowego deszczu z dachu o powierzchni około 100 m kw. można zebrać ponad 70 litrów wody opadowej. Czy to dużo? Tak, zdecydowanie. Dla porównania – na umycie samochodu zużywamy jej około 50 litrów. Kwestia gromadzenia deszczówki staje się tym bardziej istotna, że coraz częściej odczuwamy efekty suszy, która od kilku lat dotyka niemal cały kraj. Gromadzenie wody opadowej może okazać się więc zabezpieczeniem i inwestycją. W trudnych okresach jej zapasy będą na wagę złota.

– Zależy nam na zwiększeniu świadomości ekologicznej mieszkańców naszego regionu. Chcemy zachęcić ich do odpowiedzialnego i oszczędnego gospodarowania wodą m.in. poprzez magazynowanie i wykorzystywanie wody deszczowej – informuje Maria Woźniak z Punktu Europe Direct-Opole.

Uczestnicy konkursu mogą wygrać zbiorniki o pojemności 450 l do magazynowania zebranej deszczówki.

Aby wziąć udział w konkursie, należy zrobić zdjęcie lub prezentację i opis tego, w jaki sposób uczestnik pozyskuje i wykorzystuje deszczówkę, a następnie wysłać na adres: europedirect-opole@ocrg.opolskie.pl.

Zgłoszenia do konkursu będą przyjmowane do 10 września br. Regulamin konkursu jest zamieszczony na Facebooku Europe Direct-Opole i na stronie internetowej Opolskiego Centrum Rozwoju Gospodarki: www.ocrg.opolskie.pl.

Zbieranie wody deszczowej nie jest skomplikowane. W większości przypadków nie wymaga wykonywania kosztownych instalacji – tak naprawdę wszystko, czego potrzebujemy, to ustawiony obok rury spustowej zbiornik na deszczówkę



i rynienka lub inny element przekierowujący wodę opadową.

Zebrana w ten sposób woda opadowa może z powodzeniem zastąpić wodę wodociągową, którą najczęściej podlewamy przydomowy ogród. Wyłapywanie wody opadowej pozwala zaoszczędzić na opłatach za wodę z sieci. Warto też wiedzieć, że deszczówkę charakteryzuje lekko kwaśny odczyn, sprawdzi się więc w nawadnianiu. Większość roślin ogrodowych świetnie toleruje wodę o właśnie takim odczynie. Będzie więc odpowiednia, aby podlewać trawnik, rośliny w ogrodzie, jak i te w pojemnikach ustawionych na tarasie czy balkonie. Z odpowiednią pompą i filtrem może zasilać również system automatycznego nawadniania ogrodu. Woda deszczowa okaże się przydatna również w czasie wykonywania prac porządkowych – mycia samochodu, mebli ogrodowych lub czyszczenia nawierzchni. Jednak warto pamiętać o tym, że deszczówka nie nadaje się do picia.

Zbieranie wody deszczowej i gospodarowanie nią w obrębie gospodarstwa domowego zmniejsza zapotrzebowanie

na wodę dostarczaną przez wodociągi. Deszczówka może być użyteczna na wypadek pożarów i niedoborów wody.

Odprowadzając mniej zużytej wody z nieruchomości, zmniejszamy tym samym zanieczyszczenie wód powierzchniowych chemią, pestycydami, osadami, metalami i nawozami. Deszczówka jest niezastąpionym źródłem wody dla roślin, ponieważ nie zawiera substancji chemicznych, takich jak fluor czy chlor.

Wdrożenie gromadzenia deszczówki na większym obszarze może wpłynąć na zmniejszenie długoterminowych potrzeb dostarczania wody do miasta, a zaoszczędzone w ten sposób środki mogą zostać przeznaczone na utrzymanie i rozwój istniejącej już infrastruktury wodnej. Warto pamiętać, że koszt związany z dostarczaniem uzdatnionej wody do domów i osiedli z każdym rokiem jest coraz wyższy. Miejmy świadomość, że to my, jako podatnicy, ostatecznie pokrywamy rachunki za budowę rurociągów i oczyszczalni ścieków, nie wspominając o kosztach konserwacji i wymiany infrastruktury.

Sportowa zabawa w Chróścicach

SPORT

Amatorski bieg uliczny, zmagania piłkarskie i siatkarskie, zabawa Disco Retro Party oraz msza na murawie to główne punkty pikniku sportowego w Chróścicach. Od 16 do 18 lipca odbywał się on na stadionie miejscowej Victorii.

TOMASZ CHABIOR

Festyn ósmy raz z rzędu rozpoczął się „Biegiem po chrust”, w którym wystartowało aż 120 osób, co było rekordem frekwencji tego lokalnego biegu ulicznego. Każdy, kto przebiegł swoje 5 kilometrów, otrzymał wiklinowy medal, a pierwsze trójki wśród kobiet i mężczyzn dostały również ręcznie wykonane statuetki. Bieg wygrał Dawid Mazurkiewicz z Kluczborka.

Dużo radości uczestnikom imprezy dostarczył również piłkarski turniej drużyn amatorskich. Wystartowały w nim zespoły: DHL, FC Gipso Team, Protec I, Protec II, FC 2004, Univ Metal MR, Ognista Flama i Czora. Ekipy te najpierw rywalizowały



Impreza była dobrą okazją do miłego spędzenia lipcowego weekendu.

Fot. Tomasz Chabior

w dwóch grupach, a później w fazie pucharowej, która wyłoniła najlepszych. W turnieju triumfował Univ Metal MR.

– Po tak długim czasie ograniczeń fajnie, że coś w końcu ruszyło. Turniej jest bardzo dobrze zorganizowany, mamy do dyspozycji dwa boiska, więc mecze odbywają się płynnie – ocenił Mateusz Sówka z FC Gipso Team. – Poziom jest bardzo wysoki, o zawodach napisano „dla drużyn amatorskich”, a poziom niektórych piłkarzy jest tutaj wręcz czwartoligowy.

Równolegle odbywała się też szósta edycja amatorskich zawodów siatkówki plażowej.

Zgłosiło się do nich po pięć drużyn męskich i pięć mikstów, czyli zespołów złożonych z kobiety i mężczyzny. Victoria zorganizowała turniej wraz z Gminnym Zrzeszeniem LZS Dobrzeń Wielki, a pieniądze pozyskała z Marszałkowskiego Budżetu Obywatelskiego.

W kategorii dla mężczyzn wygrali Józef Gusta i Kazimierz Koster, drudzy byli Marek Setlak i Przemysław Krasnodębski, a trzeci – Daniel Pawleta i Piotr Pawleta. Wśród mikstów, czyli drużyn mieszanych, najlepszy okazał się duet Anny Ożóg i Józefa Gusty, który wygrał jednym punktem z Zuzanną i Kazimierzem Kosterami. Trzecie miejsce zajęli zaś Dominika Bednarek i Krystian Benedyktowicz.

– Słońce na takich zawodach to chleb powszedni, a w połowie rywalizacji przeważnie brakuje sił. Może zdarzyć się i słońce, i deszcz, i wiatr i trzeba sobie z tym radzić – przyznał Józef Gusta. – Jest to też bardziej indywidualna dyscyplina niż siatkówka halowa, bo jest nie sześciu, tylko dwóch zawodników, którzy pełnią więcej ról naraz. Należy być wszechstronnym i mieć dobrą kondycję.

Oprócz wyłonienia najlepszych drużyn nagrodzono też

najbardziej wyróżniających się zawodniczkę i zawodnika. Wśród kobiet najlepsza była Zuzanna Koster, a wśród mężczyzn – Józef Gusta, który wygrał i kategorię mężczyzn (z Kazimierzem Kosterą), i kategorię drużyn mieszanych (z Anną Ożóg).

– Z roku na rok turniej wypada coraz lepiej. Cieszy się, że mamy dużo chętnych, nie tylko z Chróścic i pobliskich terenów, ale także z bardziej odległych miejscowości – podkreślała Andrea Borosz, współorganizatorka turnieju Victorii. – Do naszych zawodów mogą zgłaszać się wszyscy, którzy są amatorami plażówki i lubią grać na piasku. Poziom jest wysoki, bo uczestnicy często rywalizują też w innych turniejach siatkarskich, a Chróścice to jeden z ich przystanków w ciągu całego sezonu.

W ciągu trzech dni na stadionie Victorii można było też m.in. obejrzeć mecz juniorów chróścickiego klubu, zobaczyć występy grup z dobrzeńskiego ośrodka kultury, pobawić się podczas Disco Retro Party, wziąć udział w mszy na płycie boiska i zjeść niedzielny obiad. Przez cały czas na imprezowiczów czekała też strefa z jedzeniem i napojami.



W zawodach piłkarskich wystartowało osiem zespołów: DHL, FC Gipso Team, Protec I, Protec II, FC 2004, Univ Metal MR, Ognista Flama i Czora.



Turniej siatkarski Victoria zorganizowała wraz z Gminnym Zrzeszeniem LZS Dobrzeń Wielki, a pieniądze pozyskała z Marszałkowskiego Budżetu Obywatelskiego.

Nasi lekkoatleci podbili Włocławek!

SPORT

Cztery medale przywieźli lekkoatleci AZS-u Politechniki Opolskiej z mistrzostw Polski do lat 18 we Włocławku. Złoto wywalczyli Katarzyna Kokot i Mateusz Sopa, a srebro i brąz Jakub Buchwald.

TOMASZ CHABIOR

Od 28 do 30 lipca nasi lekkoatleci rywalizowali podczas mistrzostw Polski U18 we Włocławku. Opolski klub był tam jednym z ponad 250 i reprezentowało go 13 osób, z czego 3 wywalczyły w sumie 4 medale.

Już po raz trzeci mistrzynią Polski w skoku wzwyż została

Katarzyna Kokot z Dobrzewa Wielkiego. Tym razem wychowanka LUKS Podium Kup do złotego medalu dołączyła rekord życiowy, który wyniósł dokładnie 1,8 m.

– O taki wynik walczyłam, dlatego jestem z niego zadowolona. Szczególnie, że nie było łatwo, bo podczas treningów często doskwierał mi ból kolana i wtedy nie umiałam dotrzeć do końca – mówiła Katarzyna Kokot. – Razem z trenerem denerwowaliśmy się tym. Zdarzało się też, że podczas treningów płakałam, bo albo nie miałam już siły, albo nie umiałam poprawnie wykonać ćwiczeń. Teraz to wszystko wynagrodziłam sobie złotym krążkiem.

Medal z najcenniejszego kruszcu we Włocławku zdobył również Mateusz Sopa, któ-

ry pchnął kulą na odległość 17,69 m. Niezłym osiągnięciem może pochwalić się również Jakub Buchwald, który w rzucie dyskiem wywalczył srebro (52,87 m), a w pchnięciu kulą brąz (17,14 m).

Niewiele do podium zabrakło natomiast sztafecie 4x400 m w składzie: Maria Szatny, Agnieszka Krok, Aleksandra Jaszczak i Olivia Greiner. Zajęła ona 4 miejsce, podobnie jak Agnieszka Krok indywidualnie w siedmioboju.

Poza podium w zmaganiach indywidualnych wyładowali też inni siedmiobości: Aleksandra Raróg (9 miejsce), Karolina Piątek (11 miejsce), Natalia Raczkowska (12 miejsce) i Maria Szatny (14 miejsce).

Z kolei 6 miejsce w biegu na 400 m zajęła Oliwia Grei-



Katarzyna Kokot ustanowiła swój nowy rekord życiowy w skoku wzwyż (1,8 m) i już po raz trzeci stanęła na najwyższym stopniu podium mistrzostw Polski.

Fot. Piotr Jaroszkiewicz

ner, 12 w rzucie dyskiem Mateusz Sopa, 14 w skoku wzwyż Paulina Ślusarczyk, 17 w biegu na 400 m przez płotki Ignacy Bryll, a na 19 pozycji biegu na 110 m przez płotki wyładował Łukasz Wiczołek.

W klasyfikacji zespołowej sportowcy AZS-u Politechniki Opolskiej zdobyli łącznie 72 punkty i zajęli 2 miejsce. Natomiast w tabeli medalowej znaleźli się na 3 lokacie.

ZAKSA Kędzierzyn-Koźle rozpoczęła przygotowania do sezonu

SPORT

Za kędzierzynianami pierwsze treningi i turniej towarzyski PreZero Grand Prix w Krakowie, a przed nimi dalszy ciąg przygotowań i jesienne starty w PlusLidze, Pucharze Polski i Lidze Mistrzów.

Siatkarze urzędującego mistrza Europy treningi grupowe wznowili na początku sierpnia. Na pierwsze przedsezonowe przygotowania złożyły się zajęcia na siłowni w Hali Azoty oraz treningi na boiskach do siatkówki plażowej znajdujących się przy Stadionie Kuźniczka. Później wicemistrzowie Polski zagraли w PreZero Grand Prix w Krakowie.

Reprezentowali ich tam Marcin Janusz, Michał Koźłowski, Bartłomiej Kluth, Korneliusz Banach, Adrian Staszewski, Wojciech Żaliński, Krzysztof Rejno, Tomasz Kalemka i Norbert Huber. Nieobecni byli natomiast reprezentanci Stanów Zjednoczonych (David Smith i Erik Shoji) i Polski (Aleksander Śliwka, Łukasz Kaczmarek oraz Kamil Semeniuk). Amerykanie dołączą do zespołu pod koniec sierpnia, a białoczerwoni jeszcze później.

„Koziołki” przygotowują się pod okiem sztabu szkoleniowego, w skład którego wchodzi: trener Gheorghe Crețu, asystenci trenera Michał Chadała i Adam Swaczyna, trener przygotowania



Pierwszy dzień okresu przygotowawczego rozpoczął trening na siłowni, gdzie siatkarze ćwiczyli pod okiem trenera przygotowania fizycznego – Piotra Pietrzaka.

Fot. zaksa.pl/ZAKSATV

fizycznego Piotr Pietrzak, menadżer Dominik Kwapisiewicz, statystycy Marcin Nowakowski i Paweł Niebylski oraz fizjoterapeuta Bartosz

Hołobut. Z powodu nieobecności Pawła Brandta Bartosza Hołobuta wspiera praktykant Olaf Gołąbek.

TCH

Darmowy samochód
zastępczy dla Klientów sieci
partnerskiej!



25 lat



Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

Dobrzeń Wielki
ul. Sokołów 3

Centrum likwidacji szkód
dla sieci partnerskiej

ERGO
HESTIA



Allianz

TEL. 77 4696 371 KOM. 603 192 195

REKLAMA

MIEJSCE
NA TWOJĄ
REKLAMĘ

Tel. 77 400 79 32

REKLAMA

Sandmix

NATURALNIE DOSKONAŁE

Sandmix Sp. z o.o Sp. K
ul. Piaskowa 2
46 - 080 Chróstcice
e-mail info@sandmix.pl

tel. kom. +48 605 058 840
tel. kom. +48 513 660 412
tel. +48 (77) 469 52 36
fax +48 (77) 544 60 63